Nr. 137 | Kraków, niedziela 19 czerwca 1932 | Należytość pocztowa opłacona gotówką | Rocznik XLI

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Niebezpieczeństwo wojny

Centralny Komitet Wykonawczy **Polskiej Partji Socjalistycznej** uznał za konieczne zwrócić w specjalnym komunikacie uwagę klasy robotniczej i całej polskiej opinji na **wzmożone niebezpieczeństwo wojenne**, które zawisło nad światem w ciągu ostatnich kilku miesięcy.

Nie chodzi nam, rzecz oczywista, o wywołanie paniki; wręcz przeciwnie; Centralny Komitet Wykonawczy **przestrzega wyraźnie przed nastrojami panicznemi**, szerzonemi — niekiedy **rozmyślnie**, niekiedy z bezgraniczną lekkomyślnością na skutek pogoni za „sensacją" — przez prasę mieszczańską, zwłaszcza przez prasę faszystowską, nacjonalistyczną i brukową różnych krajów. Ale co innego jest **szerzenie paniki**, a co innego **zdawanie sobie sprawy** z realnie istniejących i wciąż rosnących niebezpieczeństw.

Komunikat Centralnego Komitetu Wykonawczego wymienia **dwie grupy zdarzeń**, które zaostrzyły bardzo znacznie położenie międzynarodowe.

Pierwsza grupa — to polityka japońska na Dalekim Wschodzie; zadała ona silny cios powadze Ligi Narodów, a poprzez utworzenie niby — niepodległego „Państwa Mandżurji", poprzez wspieranie pośrednie oddziałów wojskowych „białej gwardji" rosyjskiej stworzyła nieustannie jątrzące się źródło konfliktów ze **Związkiem Republik Sowieckich**.

Grupa druga — to pochód **hitleryzmu** w Niemczech, związany ideowo z uchwałą **Wielkiej Rady Faszystowskiej** w Rzymie na temat rewizji traktatów pokojowych. **Program hitleryzmu**, gdyby miał być wykonany całkowicie, **jest programem wojny.** Zresztą p. Strasser, jeden z „generałów" Hitlera, powiedział to przed paroma dniami całkiem niedwuznacznie przez radjo berlińskie. W tych warunkach każdy triumf wyborczy, albo inny hitleryzmu oznacza nadrywanie cienkiej niteczki „miecza Damoklesa", — i odwrotnie — każdy odpór ze strony **socjalnej demokracji** oznacza tej niteczki wzmacnianie. Dochodzi tu wreszcie dotychczasowe niepowodzenie **konferencji rozbrojeniowej**, oddziałujące kolosalnie na stan psychiczny narodów.

Osobno podkreśla Centralny Komitet Wykonawczy ujemną rolę **dyktatorskich systemów rządzenia**; usunęły one **politykę zagraniczną** odnośnych państw z pod kontroli parlamentów i opinji publicznej, otworzyły szeroko wrota dla wszelakich zakulisowych manewrów **kapitału międzynarodowego**, w szczególności kapitału, obsługującego **przemysł wojenny**. Potworne moralnie machinacje tej ostatniej grupy kapitalistycznej przed r. 1914 i w toku wojny światowej są dzisiaj znane dokładnie z **dokumentów**, ogłoszonych publicznie, i z różnych „niedyskretnych" pamiętników.

Specjalny niepokój budzi sprawa **interwencji zbrojnej** w stosunku do Rosji. Propaganda sowiecka w sposób przesadny, demagogiczny, często histeryczny, wyzyskuje każdą sposobność, by zapewnić klasę robotniczą świata, że interwencja jest już tuż — tuż, że stoi u samych drzwi, że nastąpi lada godzina. Tej tezy sowieckiej, oczywiście, nie przyjmujemy. Nie ulega wszakże wątpliwości, że sama **myśl o interwencji** istnieje; rozwijał ją ongiś w słynnym memorjale **gen. Ludendorff;** jest ona popularna wśród części „sztabu" hitlerowskiego; niektóre oświadczenia **von Papena** w okresie, gdy nie zasiadał on jeszcze na krześle kanclerskiem, możnaby rozumieć w sensie właśnie interwenjonistycznym. I gdzieindziej znajdą się pewne **koła kapitalistyczno-militarystyczne**, marzące we śnie i na jawie o **likwidacji bolszewizmu** zapomocą siły zbrojnej jakiejś koalicji państw kapitalistycznych. Płączą się z tem obawy przed „dumpingiem" sowieckim, przed „piatiletką", sny magnackie o odzyskaniu utraconych latyfundjów.

W tych warunkach Centralny Komitet Wykonawczy — w zupełnej zgodzie z **Międzynarodówką Socjalistyczną** — widzi konieczność wzmożenia **akcji propagandowej na rzecz utrwalenia pokoju i przeciwko groźbie nowej wojny**, akcji w skali międzynarodowej, akcji, stwierdzającej jasno i wyraźnie, że polski świat pracy tak samo, jak świat pracy innych krajów nie chce być „mięsem armatniem" w imię ratowania kapitalizmu, w imię zysków i „rynków zbytu" takich czy innych koncernów światowych.

Z punktu widzenia zaś Polski niepodległej **walka przeciwko wojnie** jest niewątpliwie walką o **utrwalenie niepodległości.** Dla Polski nowa wojna byłaby postawieniem „na jedną kartę" jej bytu.

Trzeba rozpętać wszędzie wielką burzę oburzenia i gniewu przeciwko wszelkich podszczuwaczom wojennym. Jest ich garstka szczupluteńka. Ale rozporządzają potęgą główną świata kapitalistycznego — ponętą pieniądza.

„Miecz Damoklesa" wisi dziś na cieniutkiej niteczce; musimy ją przetworzyć w żelazny łańcuch.

Nowa obniżka czy pensje zdołu?

W kołach urzędniczych roi się dzisiaj od przeróżnych pogłosek i plotek na temat dalszych obniżek uposażeń. Według jednej wersji z dniem 1 sierpnia miałaby nastąpić ryczałtowa „ogólnopaństwowa" **obniżka o 10%**; według wersji innej — obniżki nie będzie, natomiast od 1 sierpnia pensje będą wypłacane **zdołu**; a więc za sierpień pracownicy otrzymaliby uposażenie dopiero 10 sierpnia, za wrzesień 20 września, za październik 31 października. W ten sposób skarb państwa „zaoszczędziłby" w bieżącym roku budżetowym jedną całą pensję na każdym urzędniku i pracowniku państwowym.

Sądzimy, że „miarodajne" wyjaśnienie, czy istnieją jakieś nowe projekty redukcyjne — bezpośrednie czy pośrednie — w stosunku do płac pracowników państwowych byłoby ze wszech miar pożądane.

Echa krwawych zajść w Łapanowie

Wypadki łapanowskie wywołały na całym obszarze Polski głębokie wrażenie. Śledztwo prowadzone jest w kierunku należytego wyświetlenia podstaw, na jakich krwawy dramat powstał, jak oraz kto go zawinił i kogo władze pociągną do odpowiedzialności.

Wbrew pogłoskom obiegającym starosta Freindl urzęduje dalej w Bochni. Urzęduje i komisarz policji Loedel. Codziennie do liczby aresztowanych przez policję chłopów przybywają nowi aresztowani. Kilku sędzia śledczy w Krakowie zwolnił po przesłuchaniu. W areszcie śledczym przebywa jeszcze osób 33. Śledztwo toczy się przeciw nim z §§ 81 i 279.

Zdarzyło się, że zwolniony przez sędziego śledczego aresztowany za przybyciem do domu został ponownie aresztowany i powiedziano mu, że rozkaz starosty znosi zarządzenie sędziego śledczego.

Aresztowanych przyprowadzają skutych do aresztów. Można im dostarczać pożywienia i wolno odwiedzać raz w tygodniu w soboty od godziny 9 do 13.

W szpitalu pozostaje jeszcze sześciu chorych, z których jeden jeszcze ciągle niedomaga. Prof. Glatzel otacza ich gorliwą opieką i troską. W niedziele, wtorki i piątki można ich odwiedzać od godz. 3 do 4 popołudniu.

Niebywałe wrażenie na wsi zrobiły między ludem wiadomości, że w Krakowie w pogrzebie zmarłych skutkiem wypadków łapanowskich chłopów licznie uczestniczyli robotnicy krakowscy, oraz ten fakt, że do grobu nieśli zmarłych akademicy i robotnicy z polskiej partji socjalistycznej.

Komitet opieki nad ofiarami wypadków łapanowskich pod przewodnictwem prof. uniwersytetu dra Marchlewskiego powiększył się do liczby 21 osób i energicznie zajął się sprawą z potrzebami ofiar związaną. Postanowiono otworzyć listę **składek na cel ofiar wypadków łapanowskich** i uprosić pisma nietylko stronnictwa ludowego, ale i pisma ludowcom życzliwe o poparcie tej akcji nietylko na terenie Krakowa, ale i innych miast ze stolicą na czele.

Liczni wybitni adwokaci zgłaszają się do bezinteresownej obrony, jaka będzie potrzebna oskarżonym chłopom. Dziś nie można przewidzieć, ani liczby oskarżonych, ani oskarżenia, ani miejsca prowadzenia rozprawy sądowej, nie wiedząc nic pewnego o kwalifikacji karnej. Z Warszawy zgłosili się znani obrońcy z procesu brzeskiego: Śmiarowski, Berenson, Nowodworski, Szumański i Graliński, z krakowskich: dr Bross i dr Ringelheim. Narazie rodak bocheński dr Warenhaupt, jako adwokat zajął się wstępnemi staraniami o interesy prawne aresztowanych. Dr W. notuje zarazem dobrowolne zgłoszenia się obrońców w kancelarji swej w Krakowie przy ul. Grodzkiej 49. W odpowiednim czasie grono obrońców zbierze się do podziału pracy obrończej. Zgłasza się też szereg świadków zajść w Łapanowie. Opowiadania ich są wprost rewelacyjne i przyczynią się do należytego wyświetlenia. W Łapanowie bawi jeszcze dotychczas 40 policjantów i wyszukują energicznie winnych.

Śledztwo energicznie i wszechstronnie przeprowadzone da obfity materjał do zrozumienia dzisiejszych stosunków.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

Stan gospodarczy Polski

Statystyka ma czasem swą wartość, szczególnie, gdy idzie o przygwożdżenie twierdzeń sanacyjnych, jakoby u nas jeszcze nie było tak źle, jak to „antypaństwowa" opozycja głosi. Spróbujemy właśnie na podstawie urzędowej statystyki przedstawić, jak źle jest naprawdę. Czerpiemy z urzędowego organu głównego urzędu statystycznego „Wiadomości Statystyczne" zeszyt 17 z 15 czerwca br.,dział „stan gospodarczy Polski".

Za podstawę porównania bierzemy:

	kwiecień 1931	kwiecień 1932
produkcja węgla .	2,902.000 ton	2,264.000 ton
zatrudnienie . .	568.000 osób	468.000 osób
przewóz kolejowy	11.400 wag.	9.000 wag.
obieg pieniężny .	1,497.000 zł.	1,416.000 zł.

Już z tych cyfr widzimy spadek we wszystkich gałęziach produkcji i przewozu tak, że na pytanie, jaki jest obecnie stan gospodarczy Polski, można odpowiedzieć: gorszy. Ale najcharakterystyczniejszą w tym wykazie jest cyfra, mająca dla klasy robotniczej olbrzymie znaczenie, — mianowicie **wskaźnik realnej wartości wypłat robotniczych.** Wskaźnik ten w styczniu 1931 r. wynosił (biorąc za podstawę 100) 106'9, zaś w styczniu br. (późniejszych wykazów niema) 76'3 czyli, że **realna wartość zarobku robotniczego zmniejszyła się o 30'6 punktów.**

Jak gwałtownie handel zagraniczny się kurczy, wykazuje następujące zestawienie: w okresie styczeń—maj 1931 przywieziono do Polski towary, wartości 675 miljonów, zaś w tym samym okresie br. tylko wartości 362 miljonów zł.

Ten sam stan mamy i co do wywozu: w okresie styczeń—maj 1931 r. wywieziono towary wartości 788 miljonów zł., zaś w styczniu—maju br. wartości 461 miljonów, przyczem niektóre pozycje — (tkaniny bawełniane itd.) wykazują spadek o 50 i więcej procent.

Pech jednego — szczęściem drugiego

ZYSK POLSKI Z ODROCZENIA REPARACYJ

Nie można powiedzieć, aby skreślenie temmniej odroczenie spłat reparacyjnych było nieszczęściem dla Francji, Anglji czy nawet Belgji. Jeżeli Herriot z emfazą powiada, że moratorjum Hoovera sprowadziło na Francję deficyt 1800 miljonów franków, to tej cyfrze należy przeciwstawić 50 miljardowy budżet francuski, aby pojąć, jaka to stosunkowo drobna kwota nie wpłynęła do kas francuskich. A jeszcze niewiadomo, czy i ta strata jest definitywna; w razie skreślenia długów wojennych Francja gotowa jeszcze na tym interesie zarobić.

Narazie — z zastrzeżeniem nieprzeciągnięcia się konferencji lozańskiej poza 1 lipca — decydujących w kwestji reparacyjnej pięć państw godzi się na półroczne przedłużenie moratorjum. Jest to naturalnie zwłoka w sprawie już jakby przesądzonej, gdyż wobec oświadczenia niemieckiego i enunciacji włoskiej nie można wątpić, że reparacje należą do przeszłości. Panowie zebrani w Lozannie są jednak ostrożnymi graczami, którzy do ostatniej chwili nie rzucają kart, mimo że przeciwnik ciągle ich straszy. My skreślimy reparacje, ty Ameryko skreśl długi — oto ukryta myśl tego 6 miesięcznego przedłużenia moratorjum. Kto wie, co przez pół roku może się stać — ponowny wybór Hoovera w październiku br. może mu dodać odwagi do przeprowadzenia tego, na co w ostatnim roku swej prezydentury nie odważył się.

Przyjmując — dziś wobec jednomyślnej woli można to uważać za pewnik — że moratorjum zostanie przyjęte, to w każdym razie **Polska na niem dużo skorzysta,** gdyż będzie zwolniona od zapłacenia 67 miljonów, któreby bez moratorjum musiała zapłacić jeszcze do końca br., a to Ameryce 39.4 miljony, Francji, Anglji, Szwecji, Holandji itd. około 28 miljonów — wszytko albo długi wojenne albo tzw. długi reliefowe tj. za dostarczone nam w latach powojennych środki żywności.

Jeżeli się zważy, że uchwalony na r. 1932/33 budżet zamyka się deficytem 70 paru miljonów — w wykonaniu deficyt będzie naturalnie przynajmniej trzy razy wyższy — widzimy, że deficyt ten będzie wyrównany prawie w całości przez odroczenie płatności powyższych rat i oprocentowań. Spodziewana czy niespodziewana gratka dla sanacji, której kłopoty finansowe ulegną znacznemu odciążeniu.

Świat dzisiejszy, tak ciężko dotknięty politycznie i gospodarczo, otrzymuje przynajmniej jedną ulgę, mianowicie znika obawa, że w razie nieprzedłużenia moratorjum i odmowy płacenia przez Niemcy nastąpią represje czy sankcje, które byłyby w stanie podciąć i tak na niepewnych nogach stojący pokój. Z przemówień wygłoszonych w Lozannie można wyczuć, że odpowiedzialni mężowie stanu sami są zadowoleni z takiego, choć połowicznego, załatwienia jednej z największych bolączek światowych.

To załatwienie ma ogromne znaczenie dla przyszłego układu stosunków. Każdy rozumie, że odroczenie reparacyj jest początkiem ich końca z Ameryką czy bez niej, a skreślenie reparacyj oznacza rewizję jednego z najistotniejszych postanowień traktatu wersalskiego, nietylko zresztą na punkcie pieniężnym. Trzeba sobie uprzytomnić, że nałożono na Niemcy odszkodowanie z tego tytułu, że przypisano im, i one do tego się przyznały, wyłączną winę wybuchu wojny. Teraz, gdy reparacje znikną, Niemcy z większą jeszcze niż dotychczas furją zaczną żądać rewizji tego moralnie tak silnie ich potępiającego postanowienia — konsekwencje stąd mogą być wprost nieobliczalne, tembardziej gdy w Niemczech przyjdzie era całkowicie hitlerowska, nie — jak obecna — zamaskowana.

300 miljonów zaległości socjalnych i „wedle stawu grobla"

Ciężkie czasy — to prawda, ale nie wynika z tego, aby największy ciężar spadł na barki klasy pracującej, podczas gdy tzw. pracodawcy zawsze potrafią znaleźć sposoby na ulżenie sobie. Oto klasyczny przykład: isnieje zarówno dla pracodawców jak pracobiorców obowiązek uiszczania wpłat na rozmaitej ubezpieczenia: na wypadek choroby, od bezrobocia, na wypadek kalectwa itd. Robotnicy, chcą czy nie chcą, obowiązek ten spełniają, gdyż każdy pracodawca przy wypłacie bezwzględnie ściąga przypadającą na nich część. Inna rzecz z pracodawcami: ci nietylko w wielu wypadkach nie płacą przypadającej na nich części, ale i nie odprowadzają części potrąconej robotnikom — dawniej traktowano to jako zwykłą defraudację i odpowiednio karano.

Wskutek tego niedbalstwa czy czego innego narastają olbrzymie zaległości w opłatach na cele społeczne, wynoszące dziś 300 miljonów, z czego na same Kasy chorych przypada 100 miljonów zł. Skutek jest znany: rozpaczliwe położenie instytucyj ubezpieczeniowych, czego przykład mieliśmy onegdaj w cyfrach przedstawionych przez zakład ubezpieczeń pracowników umysłowych, który zmuszony jest uciec się do tak niebezpiecznego zarządzenia, jakiem jest czerpanie na bieżące wydatki tj. na wypłatę zasiłków z funduszu emerytalnego.

Zdawałoby się, że na ten sabotaż — inaczej tego nazwać nie można — wobec wypływających z ustawy obowiązków jedynym i najskuteczniejszym środkiem byłoby zastosowanie przymusu tj. tegosamego środka, jakiego władza skarbowe używają dla ściągnięcia swych pretensji tj. egzekucji. Naprawdę to się robi, ale widocznie z małym skutkiem, jeżeli — jak wiadomo — zaległości ciągle wzrastają, mimo że warsztaty pracy i ilość zatrudnionych robotników ciągle się zmniejszają. Nie, powiada prasa burżuazyjna, na zaległości jest inny środek: **zmniejszyć świadczenia**, czyli — jak „Kurjerek" się wyraża — wedle stawu grobla. Co właściwie ma jeszcze być zmniejszone? Jak się wypłaca w Kasach chorych, wiemy; jak zmniejszono świadczenia dla bezrobotnych choćby przez przedłużenie terminu zatrudnienia z 20 na 26 tygodni jako warunek otrzymania zasiłku, także wiemy; jak się nęka pracowników umysłowych choćby moralnemi torturami w formie ciągłych gróźb zmniejszenia zasiłków i czasu pobierania, także wiemy. Gdzie więc leży granica tej grobli, która ma zatrzymać wylew stawu — pustego, ponieważ zobowiązani nie wypełniają swych zobowiązań, władze zaś tolerują to?

Ubezpieczenia społeczne to teren, na którym prasa burżuazyjna najswobodniej sobie hula. Bo to jest popularne, bo pracodawcy nie lubią i nie chcą płacić, bo wymyślania na „przerost ubezpieczeń społecznych" są dziś bardzo popularne i — dochodowe. Co to tę prasę i jej zwolenników obchodzi, że robotnik w czasie choroby czy bezrobocia, pozbawiony tego nędznego zasiłku, **na który płaci**, byłby wystawiony na ostatnią nędzę, na śmierć głodową? Oni zaglądają tylko do kieszeni pracodawców i wykrzykują: jest pusta, niema z czego płacić! A robotnicy mają w razie nieszczęścia z czego żyć? Czy oni mają być ofiarami budowy grobli, która zatamowałaby i ten dzisiejszy tak skąpy udział społeczeństwa i państwa w trosce o los tych, którzy swą pracą wytwarzają bogactwa — nie dla siebie?

Zmiany w ministerstwie pracy

W kołach sanacyjnych krążą pogłoski, że wiceminister pracy p. Szubartowicz w najbliższych dniach ustąpi ze swego stanowiska i że na jego miejsce ma przyjść p. Różnowski, obecny komisarz warszawskiej Kasy chorych.

P. Szubartowicz ustąpi prawdopodobnie dlatego, aby zrobiło się na wyższych stanowiskach miejsce dla ludzi bliższych obozu pułkownikowskiego.

Drugim wiceministrem pracy ma być mianowany dr. Piestrzyński, szef służby zdrowia.

Pozostaje to prawdopodobnie w związku z przeniesieniem tego działu z min. spraw wewnętrznych do min. pracy.

Nie będzie nowelizacji ustawy o urlopach

NIE BĘDZIE NOWELIZACJI USTAWY O URLOPACH

Dnia 16 b. m. została przyjęta na audjencji przez ministra pracy delegacja Unji związków zawodowych pracowników umysłowych, która wyraziła zaniepokojenie, czy prawdą jest, że w najbliższym czasie rząd zamierza wydać nowelę do ustawy o urlopach. Delegacja zwróciła uwagę, że przemysł w roku bieżącym wstrzymuje wydawanie urlopów, powołując się na nową ustawę o urlopach, która ma się wkrótce ukazać, a która ma skrócić urlopy o połowę.

P. minister Hubicki zaprzeczył, jakoby rząd zamierzał przeprowadzić jakąkolwiek nowelizację ustawodawstwa w tym kierunku.

Zjazd miast małopolskich

W niedzielę odbędzie się we Lwowie zjazd delegatów miast małopolskich. Na porządku dziennym p. Duch referuje „O samorządzie wojewódzkim", a p. Chowaniec ze Stanisławowa o „Postanowieniach, dotyczących miast w projekcie ustawy samorządowej", poza tem sprawy organizacyjne. Brak natomiast referatu o finansach miejskich, co obecnie jest największą troską samorządów, tem więcej, że rząd pozbawił znowu miast niektórych źródeł dochodu. Zjazdy miast od pewnego czasu straciły swe znaczenie, gdyż brak na nich prawdziwych samorządowców.

Zasądzenie posła

Przed sądem grodzkim w Przemyślu stanął poseł dr. Władysław Zahajkiewicz, były wicemarszałek Sejmu, członek partji Undo.

Oskarżony on został o to, że 10 sierpnia 1930 r. wygłosił we wsi Makówka przemówienie „antypaństwowe", oraz że 27 marca 1931 r., w czasie zebrania Undo w Przemyślu, nie uczynił zadość wezwaniu władz administracyjnych i, mimo rozwiązania wiecu, kontynuował swoje przemówienie, oraz obraził przodownika policji.

Poseł Zahajkiewicz skazany został na dwa miesiące aresztu z art. 305 i 312 u. k.

Skazany wniósł apelację.

PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!



Radosno-twórcza gospodarka

W MINISTERSTWIE POCZT

Z okazji toczącego się w Gdyni procesu karnego o nadużycia przy budowie gmachu pocztowego i Banku gospodarstwa krajowego w tej miejscowości otrzymujemy od osoby poważnej, bardzo ciekawe szczegóły:

W kwietniu 1928 roku zgłosił się inż. Stanisław Szczepański, zamieszkały w Warszawie, do swego imiennika posła z „Wyzwolenia" Stanisława Szczepańskiego z prośbą, by zechciał zająć się sprawą skandalicznej gospodarki przy budowie gmachu pocztowego w Gdyni i przyjąć w tej sprawie inż. Machajskiego, który o wszystkiem w pełni odpowiedzialności poinformuje. Inż. Szczepański naprowadzał tak sensacyjne szczegóły i popierał je tak ważkiemi argumentami, które musiały nietylko zaintrygować posła Szczepańskiego, ale zmusić go do zajęcia w tej sprawie stanowiska z obowiązku poselskiego.

W kilka dni potem zjawił się w mieszkaniu posła Szczepańskiego p. inż. Machajski z Warszawy i, powołując się rekomendację swego kolegi po fachu oraz legitymując się, kim jest, przedstawił w długim wywodzie stek zarzutów, jakie czynił spółce budowlanej Kotliński et Mikulski, jakoteż kierownikowi budowy z ramienia ministerstwa poczt inż. Ruszczewskiemu. Zarzuty były okropne. Inż. Machajski popierał oskarżenie licznemi dowodami i twierdził:

„Robiłem w tej sprawie doniesienie do ministerstwa poczt i telegrafu, robiłem doniesienie do prokuratury i żądałem pociągnięcia winnych do odpowiedzialności karnej, albo wytoczenia mi procesu karnego o oszczerstwo. Po upływie kilku miesięcy niczego się nie doczekałem, a tymczasem winowajcy sprytnie zacierają ślady nadużyć".

Inż. Machajski był tak strasznie przytem zdenerwowany, że robił wrażenie człowieka psychicznie wyczerpanego, ale głęboko uczciwego i rzetelnie wskazującego palcem na rabusiów istnych grosza publicznego.

Poseł Szczepański, utwierdziwszy się w przekonaniu, że oskarżanie przez inż. Machajskiego ma stwierdzone podstawy, opracował odpowiednią interpelację do Sejmu. Interpelację tę wręczył brevi p. ministrowi poczt Miedzińskiemu, zgłosiwszy się na audjencję i nie chcąc — ze względu na Gdynię — robić sprawą za wielkiego hałasu ku przyjemności sąsiadów z zachodu. Nie chciał działać pour le roi de Prusse. Pan minister Miedziński za głowę się łapał, czytając przedstawioną mu interpelację i zapewniał posła Szczepańskiego, że wytoczy najsurowsze śledztwo, obiecując przytem, że zarzuty przeciw Ruszczewskiemu badał i niczego karygodnego nie znalazł. Przyrzekł jednak dalsze wznowienie dochodzeń. Poseł Szczepański kilkakrotnie w ciągu kadencji trzeciego Sejmu sprawę Ruszczewskiego p. ministrowi Miedzińskiemu przypominał, tenże stale zapewniał, że „przeciw Ruszczewskiemu niema nic na rzeczy", aż dopiero na komisji budżetowej Sejmu zaczęto o wszystkiem głośniej mówić i wyszło na jaw, że p. Ruszczewski coś z pobraniem 13.500 zł. za piasek niedostarczony był w nieporządku. Na komisji p. Ruszczewski mocno się bronić częściowo zdołał, ale „na piasku się wywrócił". Z czasem i p. minister Miedziński — jak mówiono powszechnie — wywrócił się na Ruszczewskim! Po nitce doszło się do kłębka i powstał wreszcie i akt oskarżenia i proces w Gdyni.

Tymczasem Ruszczewski wybudował willę na Mokotowie i na biedę nie ma powodu narzekać. Ma emeryturę i był kontraktowym pracownikiem ministerstwa, a dochodów, jakie miał, zdaje się sam nie jest w stanie obliczyć. Przypuszczają, że jest miljonowym panem, jak jego kamrat popierający budowę dyrekcji kolei w Chełmie, albo dostawcy nieśmiertelnych progów kolejowych za rządów p. Romockiego.

Za proces gdyński powinien być odpowiedzialny zwierzchnik p. Ruszczewskiego także. Był jego przyjacielem, protektorem i kompanem z „Oazy", nie dołożył należytej uwagi nad swym pomiernikiem, który państwu przysporzył miljonowe szkody, powinien tedy odpowiadać za czyny protegowanka.

W Warszawie głośno mówiono o tem, że „damy z towarzystwa" trudnią się protekcjami przy dostawach i to za prowizją w monecie kurs w kraju mającej.

Raz należałoby poszukać nieznanych sprawców i w tej dziedzinie życia publicznego i oddać ich na dancing... na Pawiaku. „Radosną twórczość" należy bezwzględnie demaskować, bo wstyd i szkody przynosi — niestety — państwu naszemu.

Przypuszczać należy, że p. Miedziński w „Gazecie Polskiej", jako jej naczelny redaktor, nie zechce zaprzeczyć naprowadzonej informacji i conajmniej zamilknie, by się dalej nie kompromitować. Zresztą — kto to wiedzieć może.

Wiadomości polityczne

—o—

PARLAMENTARYZM Z ZASTRZEŻENIAMI

Niemiecki minister Reichswehry i rzeczywista głowa rządu, generał Schleicher, w wywiadzie udzielonym angielskiej agencji prasowej „Radio", oświadczył, że wszystkie pogłoski o dyktaturze w Niemczech są bezsensowne. Dyktator, który opierałby się wyłącznie na sile zbrojnej, jest przy kładem tego Primo de Rivera — skazany na niepowodzenie. Tak samo bezsensowne są pogłoski o ustąpieniu Hindenburga na rzecz ex-kronprinca. Generał Schleicher jest za utrzymaniem parlamentaryzmu, o ile parlament spełni swe zadanie. (Znaczy to, o ile wybory dadzą większość rządowi Papena).

—ooo—

JEDNOŚĆ ROBOTNICZA NA BARYKADACH

W Brukseli odbyło się zgromadzenie protestujące przeciw wyrokowi na ośmiu murzynów, skazanych przez sąd amerykański na śmierć. Na zgromadzeniu wygłosił przewodniczący Międzynarodówki robotniczej tow. Vandervelde mowę, w której wskazał, że są sprawy, w których socjaliści i komuniści mogliby zgodnie postępować. — W szczególności mówca wskazał na sąsiedni kraj (Niemcy), gdzie może nie zadługo socjaliści i komuniści będą wspólnie na barykadach bronili wolności.

Odsłonięcie sztandaru PPS

DZIELNICY LEWANDÓWKA WE LWOWIE

W niedzielę 19 b. m. w lokalu OKR przy ulicy Rutowskiego 23 II p. odbędzie się podniosła uroczystość odsłonięcia sztandaru PPS dzielnicy Lewandówka.

Początek uroczystości punktualnie o godzinie 11 przedpołudniem.

Na program złożą się przemówienia delegatów i produkcje artystyczne, poczem nastąpi wbijanie gwoździ.

Wstęp wolny dla delegatów organizacyj, zaproszonych gości i towarzyszów partyjnych.

OKR PPS Lwów.

M. F. GRUND

Pioruńska pogawędka

—o—

Ostatnie moje dwa feljetony poświęcone były przywitaniu i pożegnaniu kombatantów włoskich. Cel feljetonów był trafny. Tarczę ochronną wysuniętą usłużnie przez cenzurę usunęła prokuratura. Jednakże jeden z tych feljetonów omało nie spowodował, że nić, zadzierżgnięta między mną a czytelnikami, zostałaby zerwana. Otóż, jak wiadomo, uczestniczę przygodnie, czy nieraz rozmyślnie, w różnych obchodach i spektaklach, których nam era wściekłych ryzykantów obecnie nie skąpi. Nastawiam wtedy mój miniaturowy foto-aparat psychiczny... bez szelestu („krwawe dzienniki" czynią to z odpowiednim hałasem) i obserwuję typy i typki pół i ćwierć-oficjalnych uczestników tych obchodów i zachodów, pasowań na rycerzy złotego żłobu itd. Niejedna taka pierś udekorowana jakimś orderem „rodziny kolejowej", pocztowej, czy policyjnej, wojskowo przysposobionej, wzdycha w stronę reporterów krwawej prasy z błagalną prośbą o łaskawą wzmiankę w sprawozdaniu z danej imprezy. I rzeczywiście nazajutrz ukazują się w dzienniku jakieś cienie podobizn uczestników obchodu, zaopatrzone w krzyżyk lub numer porządkowy, a pod tem widnem objaśnienie: „W obchodzie brał udział Kalasanty Dopierałło (X) z Czyżyn, honorowy prezes Loppu, „Strzelca", W. F. i W. D., właściciel orderu Tutti-frutti itd. A więc w sprawozdaniu z przywitania wysłanników „wściekłego... ryzykanta" włoskiego wspomniałem zaszczytnie i o obecności pewnej znanej mi osobistości. Znając jednak skromność... tej osoby, podałem tylko pierwszą literę nazwiska. Otóż litera ta uczuła się obrażoną, i przesłała mi przez znajomego adwokata dr. St. W. pierwsze ustne upomnienie z tym dodatkiem, że „jego ludzie" są przejęci ideologją sławnego... pułkownika-prezesa. A wiadomo, że wyznawcy tej ideologji są zorganizowani na wzór wolnomularzy, są więc przeważnie „nieznanymi"... Coprawda, niebardzo się tej groźby uląkłem. Dlaczego? Zaraz wyjaśnię.

Z pewnego wywiadu (vide „Kurjer Lekarski") dowiedziałem się, że „może w ciebie bracie nawet cztery razy piorun uderzyć, a nic ci się nie stanie, gdy zgóry będziesz przygotowany na to grożące niebezpieczeństwo, to znaczy, będziesz cały czas w silnem napięciu psychicznem oczekiwał uderzenia piorunu." Czyż, proszę was, od kilku lat w Polsce wszystko, co nie korzy się przed batem, nie pełza i nie ugina karku, czyż to wszystko nie pozostaje w ciągłem silnem napięciu psychicznem i nie oczekuje uderzenia piorunu? Na skinienie długobrewego gromowładcy zerwała się w nocy z 9 na 10 września 1930 burza i biły pioruny przez całą noc w przedstawicieli nieugiętej woli narodu. W Mastka biły pioruny, a gdy 1-go maja br. ze stopni pomnika Mickiewicza na rynku w Krakowie Mastek ozwał się gromowo, to z komina magistratu na pl. WW. Świętych czarne duchy leciały... Gdy kombatant brzeski Witos przemawia w Limanowej do 20.000 chłopów, to echo odbija się aż w Łapanowie. Ciołkosz i Dubois to „złote rogi"..., które budzą młodzież robotniczą do walki o światło i słońce. Pioruny? Przecież zdarzało się nieraz: piorun wsunął się kominem do izby, otarł się blisko, ale lekko o ubranie przestraszonego domownika, *powrócił do pieca skąd wyszedł i piec rozwalił w gruzy.*

Rozumie się, że najwięcej gromów obok posłów, przyciągają też niezależni pisarze, publicyści i krytycy ryzykanckich poczynań. Ale mimo wszyst ko wyżej wspomniana nić nie urwała się. Przerwę w pisaniu spowodował u mnie tylko nagminny dziś „martwy sezon". Postanowiłem dalej pisać. Tembardziej, że byłem na wystawie karykatur Rogalskiego i oglądałem karykaturę tej osoby, która mi groziła znaną ideologją. Pomyślałem sobie na tej wystawie, że nie taki straszny... hełm stalowy... jak go malują. Mniej straszną okazuje się też ta cała brygada stahlhelmowców krakowskich z pod znaku dużego „R", tak świetnie przez Rogalskiego ujętych.

A teraz in meritum tej pioruńskiej pogawędki. Od czego zacząć? Od obchodów, raidów i wyścigów? Tyle ich było w ostatnich kilku tygodniach. Jeden mi tylko utkwił w pamięci, jestem bowiem szczerym pacyfistą, a nie jakimś dezerterem, reżyserem, czy baptystą... Odbył się pochód polskiego Czerwonego Krzyża, zakończony na rynku krakowskim.

Wszystko dla... Ojczyzny

Ojczyzno! bądź spokojna — śnij błogi sen o potędze i szczęśliwej przyszłości. Potężni i syci dygnitarze — potentaci przemysłu, możni panowie obszarnicy — pracują w niewyczerpanym trudzie, dla Twego dobra. W imię Twego „dobra", oraz Twej potęgi i chwały, obniżają głodowe płace robotników, pracowników umysłowych, zabierają setkom tysięcy rodzin robotniczych ostatni często kęs chleba.

Dla Ciebie — i tylko w twoim interesie — obniżają głodnym nędzarzom bezrobotnym równie głodowe i nędzne zasiłki i domagają się przedłużania czasu pracy i zniesienia urlopów robotniczych. Oni nie chcą przecież nic dla siebie. Gotowi są złożyć na ołtarzu dobra Ojczyzny wszystkie zdobycze socjalne klas robotniczej: jej zarobki, wolności obywatelskie miljonów chłopów i robotników! A że sami pobierają za swoje „troski" i „trudy" nad rozbudową i rozwojem Ojczyzny, zależnie od rangi i stanowiska, po 10, 50, 100 i więcej tysięcy złotych miesięcznie, że obok tego kapnie im tu i ówdzie za posiedzenie, rady, narady, bankiety i „bibki" — po kilkadziesiąt czy kilkaset tysięcy rocznie; że muszą mieć kosztowne i wystawne auta — to zrozumiałe! Ojczyznę przecież trzeba godnie reprezentować. Ktoś to musi robić. Przyjęli łaskawie ten trud na siebie, bo przecież oni jedynie wypełnią go zgodnie z interesem Ojczyzny! Że miljony chłopów, robotników i pracowników umysłowych żyją w coraz większej nędzy, cierpią głód, chodzą w łachmanach, mieszkają w nędznych norach, sypiają na zgniłych barłogach, trudno! Jest kryzys, trzeba cierpieć, przetrwać.

Właśnie kryzys zagraża interesom Ojczyzny. Aby go pokonać, trzeba nowych ofiar, nowych obniżek płac, nowych podwyżek cen towarów i nowych podwyżek podatków. Kapitał musi się oprocentowywać, dawać dochody kapitalistom; nie należy go krępować podatkami, obciążeniami socjalnemi, straszyć wysokiemi płacami, no i... broń Boże, strajkami! Inaczej ucieknie i Ojczyzna zginie. No i radzą, urządzają ankiety, bankiety, wydają coraz to nowe dekrety celem zabezpieczenia kapitałowi nieograniczonego prawa wyzysku wszystkiego i wszystkich w Polsce. A tymczasem coraz większe masy zagłodzonych chłopów, robotników i pracowników umysłowych zaczynają coraz natarczywiej pytać: jak to? czyżby to mogło być prawdą, że aby Ojczyzna mogła żyć i być potężną, miljonowe masy ludu polskiego muszą znosić coraz to straszniejszy głód i żyć w coraz to potworniejszej nędzy? Cóż to jest właściwie Ojczyzna. Czyżby pojęcie Ojczyzny utożsamiało się z istnieniem kilku setek kapitalistów, obszarników i dygnitarzy; z ich prawem do tycia i bogacenia się kosztem nędzy całej ogromnej reszty społeczeństwa? Czy synonimem i całkowitą treścią pojęcia „Ojczyzny" nie są właśnie miljony chłopów, robotników, drobnych rzemieślników, kupców, pracującej inteligencji? Czy dobrobyt, rozwój, potęga Ojczyzny, muszą być naprawdę zależne tylko od pełnej kiesy i sytego żołądka garstki kapitalistycznych wyzyskiwaczy?

Przecież Ojczyzna — to również rozległe pola, rodzące dość chleba dla wszystkich, i fabryki i kopalnie i miljony chętnego do pracy ludu, mogącego swoją pracą wytworzyć dostateczną ilość wszelkiego dobra dla całego narodu.

Tak zaczynają już nie tylko myśleć ale głośno mówić coraz większe masy ludu polskiego, oddanego na pastwę nędzy, kapitalistycznego wyzysku, rzekomo w interesie Ojczyzny.

Naszym obowiązkiem, nakazem polskiego Socjalizmu — jest roznieść przez całą Polskę wszerz i wzdłuż, do każdej wioski, do każdego osiedla robotniczego; wszędzie, gdzie jest nędza, bezrobocie, rozpacz i głód — tę wielką prawdę: kłamstwem jest, iż aby Ojczyzna mogła żyć, istnieć i róść w potęgę — lud musi ginąć z głodu! Ojczyzna wówczas przestanie być macochą dla tych miljonów, które jej niepodległy byt wywalczyły, gdy przestaną żerować na nędzy jej ludu kapitalistyczni wyzyskiwacze.

Wówczas wyzwolone z jarzma wyzysku i ucisku masy ludu, będą niekrępowane pracować dla siebie, dla własnego dobrobytu, a przez to — i dla dobrobytu znajdującej się dziś w niewoli kapitalistów Ojczyzny.

Musimy to robić, jeżeli nie chcemy, aby lud polski został przekonany, że pojęcie „Ojczyzna", to dostojeństwo i nieograniczone używanie dla garstki spryciarzy i aferzystów. A dla miljonów ludzi pracy — to wieczny głód, nora na mieszkanie i zgniły barłóg na legowisko. **Jan Stańczyk.**

Tym razem, jak zwykle, p. posłowie składali całą winę za kryzys na opozycję (!), na II Międzynarodówkę, że za namową polskich socjalistów uchwalono, ażeby obecnym rządom nie udzielano pożyczek. Twierdzili referenci, że znaleziono po śmierci Kreugera w jego zapiskach, jakoby jeden z endecji przy zawieraniu pożyczki zapałczanej pobrał łapówkę, a wkońcu wzywali, że jeżeli ktoś ze sali wskaże na wyjście z tej ciężkiej sytuacji, to z jakiego nie byłby stronnictwa z całą szczerością oświadczają, że oddadzą mu władzę. I płynęły frazesy ze swadą wypowiadane, a nieliczni słuchacze myśleli: Boże, odpuść im, bo nie wiedzą, co mówią.

Widać kością w gardle stanęła im II Międzynarodówka, ci przeklęci socjaliści, którzy wszędzie i na każdym kroku przeszkadzają tym sanacyjnym potentatom, co chcieliby z Polski uczynić kraj mlekiem i miodem płynący. Niema pieniędzy, winni socjaliści, niema pożyczki winni socjaliści, obcinają pobory, winni socjaliści, jest bezrobocie, winni socjaliści. Gdzież do djabła ta potęga obozu pomajowego? Wedle prasy sanacyjnej PPS jest zupełnie rozbita, właściwie nie istnieje, a tymczasem jest taką potęgą, paraliżującą „epokowe" poczynania wodza.

A propos tych zapałczanych łapówek — oskarżają jednego endeka, zapominają skromnie dodać, ilu to sanatorów pobrało łapówki. W notatniku Kreugera znaleziono kilka czołowych dziś nazwisk.

Na sanacyjne zgromadzenia ludzie przestali chodzić. Mają już dość tej „szynki" wyborczej. Nie mogą jej teraz strawić.

„Manifestacyjne" wiece BB przy pustych krzesłach

(Korespondencja własna)

Stryj, w czerwcu.

Odbyło się tu z wielką pompą zapowiedziane zgromadzenie BB, na które zjechało się aż trzech posłów sanacyjnych: pp. Z. Stroński, Poźniak i Wójtowicz. Prezydjum po półgodzinnem oczekiwaniu na napływ gości otworzyło zgromadzenie przy dosłownie dwudziestukilku obecnych pp. radcach i szefach biur, którzy z urzędu na to zebranie przybyli. Minęły widocznie już te czasy, kiedy to urzędnicy w obawie o utratę posad z zasady wypełniali zgromadzenia sanacyjne. Jakkolwiek nigdy na tych zgromadzeniach niczemu, co mówiono i co kazano uchwalać nie sprzeciwiali się, ażeby nie narażać się władzy, to teraz, po obniżce poborów, widzą, że niema poco przychodzić tembardziej, kiedy przebrzmiały ostatnie nadzieje „głosuj na jedynkę, a będziesz jadł szynkę" i zamiast szynki karmi się ich plewą ostatniego gatunku w postaci pustych frazesów.

Do dość dużego taboru i tabunu koni PCK, a stosunkowo niedużej gromadki ludzi zebranych przemówił prof. gimn. R. Krótki rys historyczny powstania idei Czerwonego Krzyża. Matką tej idei, według słów prof. R., była Chrystusowa miłość bliźniego, stąd znak krzyża, jako godło tej instytucji. Nawoływał też sz. prelegent z zapałem do tej chrześcijańskiej miłości bliźniego. Zawstydzony zwiesiłem głowę. I gdy zamówiony operator filmowy zabrał się do uwiecznienia na taśmie zebranych Kalasantów Dopierałłów..., uciekłem, a w uszach szumiało mi: „Chrystus, miłość bliźniego", „iperyt, fosgen", a dalej „łamanie kości", proces dziejowy, aberacja myślowa, Bóg nad Bugiem. Długi jeszcze czas potem prześladowały mnie znowu twarze dr. Jekylla i mr. Hyde'a..., rozdwojenie duszy..., rozdwojenie łbów... Precz!

Pisać o innych obchodach? O Lajkoniku, czy o procesji na Małym Rynku gdzie ks. Rostworowski wobec olbrzymich tłumów prostaczków, szukających jakiegoś ratunku w ciężkiej niedoli, zalecał modlitwę jako jedyne lekarstwo na kataklizm społeczny, na kryzys, bezrobocie itp. plagi.

Przypomina się potentat koncernowy, który dla wielkiej masy wegetujących emerytów państwowych, stojących wobec bliskiej ponownej redukcji głodowych pensyj, przygotował specjalny numer — „Wróbli na dachu".

Zresztą opis nawet stu naszych obchodów nie dorówna jednemu obchodowi, jaki według podań dziennika „reputacyjnego" przygotowuje jakieś „Laboratorjum doświadczeń psychicznych" z Londynu w górach Hercyńskich w Niemczech. Oto nie mniej nie więcej, tylko mają tam „czarnego capa przemienić na pięknego młodzieńca". Przytem do powyższej wiadomości od siebie ten dziennik dodaje, że „w Niemczech z trudem wyszukano niewinną dziewicę potrzebną do tej ceremonji", zato „białą płachtę, też potrzebną do tego spektaklu, już przygotowano". A więc czarny cap, młodzieniec, dziewica i płachta... I to wszystko już nie gdzieś na ostatniej stronicy w rubryce rasowych abszyfikantów... ale w kronice, z dnia. Biedny 60-miljonowy naród niemiecki nie mógł znaleźć jednej niewinnej dziewicy. Toż nasza abszyfikancka prasa gotowa jest, na jedno zawołanie, dostarczyć tuzinami niepocieszonych 100-procentowych dziewic... Ach gdyby tak można było pewną ilość czarnych capów dziennikarskich owinąć w białą płachtę i wrzucić do Wisły pod Wawelem, ale to tam przy ujściu głównego kanału miejskiego. Możeby za każdego wrzuconego capa ukazał się na drugim brzegu Wisły po stronie dębnickiej piękny stuprocentowy młodzieniec.

O obchodach więc nie warto pisać. Lepiej rzucić ultrafjołkowe promienie na niektóre tylko wydarzenia. Bo notowanie i naświetlanie tego wszystkiego, co się pod pióro ciśnie, byłoby, mówiąc językiem Stpiczyńskiego, „obłędną wędrówką"... No ale jak tu nie wspomnieć naprzykład o tej radosnej wieści podanej przez całą prasę dworską, o chrzcinach u państwa Sosnkowskich, dwóch czy trzech chłopców naraz i podobno tyluż następców p. Polakiewicza. Znikła u nas przynajmniej troska o ciągłość dynastji...

Na polu gospodarczem miarodajne czynniki konstatują lekką poprawę. Jeszcze tu i ówdzie w prasie drobne wzmianki o kradzieży toru czy szosy, o zasekwestrowaniu jakiejś ulicy za długi magistrackie. Gdzieś tam wyrzucono na bruk szkołę z powodu niepłacenia czynszu, na co i nowy ustrój szkolny nie pomógł. Taki napad w biały dzień na pociąg w Ząbkowicach to tylko dotrzymanie kroku zagranicy. Wielkie mocarstwa muszą mieć swoich bandytów i swoje napady, a nie importować takich wiadomości z zagranicy. I mamy też bandytę-kobietę na ławie oskarżonych w Łodzi. I będzie nam już wolno palić w tramwaju. Podobno monopol spirytusowy ma wkrótce na rogach ulic uruchomić stacje spirytusowe na wzór istniejących już stacyj benzynowych. Obdarty tę stacje legjonista czy strzelec wsunie gościowi jeden koniec szlauchu do kieszeni, drugi do ust, automatycznie wyciągnie aparat ostatni grosz z kieszeni obywatela (jeżeli nie guzik), a monopolowy nektar zabulgoce w gardle. Otrzymanem potwierdzeniem klient przy następnej stacji będzie się musiał wykazać, że już spełnił swój obywatelski obowiązek.

Jak na państwowo wychowanego dziennikarza przystoi, kończę dzisiejszą moją piołuńską pogawędkę na spirytusie i zapalam — machorkę.

Sądy Boya o sądach

Od wybitnego prawnika otrzymujemy następujące uwagi:

Od dłuższego czasu niezrównany na wielu polach Boy-Żeleński obrał sobie za przedmiot swoich zaciekłych ataków instytucję Sądów Przysięgłych oraz karę śmierci. W numerze „Wiadomości Literackich" z dnia 12 czerwca 1932 r. z okazji wyroku lwowskiego Sądu Przysięgłych w sprawie Gorgonowej, Boy twierdzi, że powyższy Sąd „skazał na powieszenie kobietę, której nie udowodniono winy" i że właściwie „skazała ją ulica i to od pierwszego dnia".

Sąd ten utwierdza Boya w jego pierwotnem przekonaniu, że sądy przysięgłych odznaczają się okrucieństwem i że wolałby złożyć losy oskarżonego w ręce sędziów zawodowych niż „w ręce dwunastu ćwoków, czytających za cały pokarm dziesięciogroszowe gazetki".

Nie zamierzam zupełnie występować w obronie sądów przysięgłych, lub też w obronie kary śmierci, ani też formalności nowego aktu oskarżenia w sprawie Gorgonowej. Instytucję sądów przysięgłych można krytykować b. szeroko, kara śmierci budzi w wielu ludziach odrazę a również i zdania w sprawie Gorgonowej mogą być podzielone. I nie w tem tkwi niebezpieczeństwo społeczne artykułów Boya. Niebezpieczeństwo to tkwi w spo sobie jego krytyki. Boy bowiem operuje w swoich filipikach argumentami w wysokim stopniu nieścisłemi, typowemi argumentami *ad hominem*, opierając się na faktach jednostronnie dobranych, a nie na całym zespole faktów, wskutek czego całą sprawę przedstawia w najzupełniej fałszywem oświetleniu. Czytając jego artykuły, odnosi się wrażenie, że sądy złożone z obywateli składają się z ludzi o krwiożerczych i dzikich instynktach, którzy tylko czyhają na to, żeby się mogli nasycić krwią ludzką, podczas gdy sądy złożone z sędziów zawodowych odznaczają się łagodnością i wyrozumiałością. Na uzasadnienie tego swego twierdzenia Boy przytacza kilka zdaniem jego niesłusznych wyroków śmierci, wydanych przez sądy przysięgłych, przyczem zaznacza, że w powyższych sprawach sąd zawodowy wymierzyłby jedynie karę kilkuletniego więzienia. Nie znam powyższych spraw i nie wiem, czy wyroki w nich zapadłe były słuszne. Ale badając użyteczność i funkcjonowanie jakiejś instytucji społecznej, nie można opierać się jedynie na kilku faktach, ale trzeba zbadać całokształt jej funkcjonowania, porównać jej działanie z działaniem innych analogicznych instytucyj i potem dopiero można wydać o niej należyty sąd. Podobnie jak i człowiek, któryby poznał z całej literatury francuskiej jedynie tylko kilka kiepskich romansów, nie byłby uprawniony do wydania sądu, że cała literatura francuska jest zła, tak też na podstawie kilku wypadków nie można wydawać sądu o całokształcie danego społecznego zjawiska. — W tym zaś względzie Boy-Żeleński pomija milczeniem cały szereg faktów, których albo nie zna, albo też znać nie chce. Nie mówi Boy o tem zupełnie, że w sprawach o dzieciobójstwo od szeregu lat, dawno jeszcze przed ukazaniem się „Piekła kobiet", sądy przysięgłych z zasady wydawały wyroki uniewinniające — co nawet spotkało się z wielu stron z silną krytyką — a w sprawach tych zwykły trybunał, który musi trzymać się obowiązujących ustaw, musiałby wydać bezwątpienia wyroki skazujące. Nie wspomina również Boy o tem, że w obecnych wypadkach sędziowie przysięgli chociaż są przekonani o winie oskarżonego, wchodząc w jego stan psychiczny w chwili popełnienia zbrodni, wydają wyroki uniewinniające, a w innych wypadkach, gdy nie chcą puścić zbrodni zupełnie bezkarnie, wydają wprawdzie werdykty zasądzające, zwracają się jednak do trybunału z prośbą o zastosowanie jak najdalej idących okoliczności łagodzących i wydanie jak najłagodniejszego wyroku. Znam wypadki, że sędziowie przysięgli nietylko, iż uniewinnili oskarżonego, chociaż udowodniono mu, że dopuścił się przestępstwa, do którego jednakże pchnęła go jedynie nędza, ale po wydaniu wyroku, urządzili między sobą składki na rzecz podsądnego, ażeby umożliwić mu przeżycie pierwszych dni po opuszczeniu więzienia.

Znakomity socjolog Vilfredo Pareto, badając całokształt funkcjonowania francuskich sądów przysięgłych, dochodzi do zupełnie innego zdania niż Boy. Zdaniem powyższego uczonego liczne uniewinniania zbrodniarzy przez sądy przysięgłych powodują wzrost zbrodniczości i zanik moralności. I zapytuje się dalej Vilfredo Pareto, co jest raczej zadaniem sądów, czy ochrona pokrzywdzonych przez zbrodnię, czy też ochrona zbrodniarzy?

Najlepszą jednak i jedyną ścisłą odpowiedź, w kwestji czy sądy przysięgłych odznaczają się w porównaniu ze sądami, złożonemi ze sędziów zawodowych, niebywałem okrucieństwem i lekkomyślnością w wydawaniu wyroków śmierci może nam dać jedynie i wyłącznie statystyka. — Otóż, gdyby Boy zadał sobie trudu i zbadał ile wyroków śmierci wykonano w Małopolsce z wyroków sądów przysięgłych, a ile z wyroków, wydanych przez sądy „zawodowców", zarówno cywilne (jako doraźne), jak i wojskowe, przekonałby się jak niezwykle małym jest odsetek tych pierwszych, a jak natomiast wiele powieszono lub rozstrzelano ludzi na podstawie wyroków, wydanych przez sędziów zawodowych. Można zatem sądy przysięgłych krytykować długo i szeroko, gdyż istotnie wydają one nieraz mylne orzeczenia. Ale mylą się one conajmniej tak często na korzyść oskarżonego jak i na jego niekorzyść, a pobieżne już przeglądnięcie rejestrów sądowych stwierdza, że nieporównanie więcej śmierci ludzkiej mają na sumieniu rozmaite sądy doraźne i wojskowe niż sądy przysięgłych. Zarzut zatem Boya-Żeleńskiego, jakoby sądy przysięgłych odznaczały się, w porównaniu ze sądami złożonemi ze sędziów zawodowych lekkomyślnością i okrucieństwem przy wydawaniu wyroków śmierci, musimy uznać za zupełnie bezpodstawny.

Również twierdzi Boy, że w sprawach politycznych sąd przysięgłych wcale nie jest zabezpieczony od presji namiętności politycznych czy też od nacisku z góry, a przeciwnie może mniej jest obwarowany przeciwko nim niż zawodowi sędziowie. Na dowód tego przytacza Boy zasądzenie Zoli przez sąd przysięgłych w znanej sprawie Dreyfussa.

I tu argumentacja Boya jest dotknięta podobną jak i poprzednia wadą. Na podstawie bowiem jednego, sporadycznego wypadku wydaje on sąd o działalności całej instytucji. Czyż jednak Boyowi jest nie wiadomo, że pierwszem staraniem wszystkich niemal rządów o tendencjach despotycznych, chcących uchylić się od kontroli przez opinję publiczną, jest wyłączenie spraw politycznych z pod kompetencji sądów przysięgłych i przekazanie ich zwykłym trybunałom? I nie jest obecnie dla nas ważne, jaki wyrok zapadł we Francji przed laty w sprawie Zoli, ale ważną jest dla nas rzeczą, że w głośnej sprawie politycznej, o której Boy w swoim artykule wspomina, potrzeba było wysokiego kunsztu interpretowania ustawy prawników ministerjalnych, żeby sprawę tę wyłączyć z pod kompetencji krakowskiego sądu przysięgłych i przekazać ją do osądzenia zwykłemu trybunałowi warszawskiego sądu okręgowego, gdyż w razie sądzenia tej sprawy przez sąd przysięgłych, należało zdaniem kompetentnych osób oczekiwać wyroku uniewinniającego. Jest to zupełnie przekonywującym dowodem, że w większości wypadków — zwłaszcza jeżeli się uwzględni obecne polskie stosunki — sądy przysięgłych są naogół w dużo mniejszej mierze podatne do ulegania naciskowi z góry niż sądy zawodowe.

I jeżeli Boy namiętnie występuje jako szermierz idei humanitarnych i postępowych, to należy wyrazić zdziwienie, dlaczego za przedmiot swoich ataków obrał sobie instytucję sądów przysięgłych, a nie *sądów doraźnych*, które pracują obecnie czasami tak zawzięcie, że kat nieraz nie może nadążyć z wykonywaniem wydanych przez nie wyroków śmierci? I dlaczego wszystkie zło w sądownictwie widzi jedynie po stronie czynnika obywatelskiego, biorącego w niem udział — a nie widzi tego, jak żywo poruszyły całą opinję zarządzenia, wydawane w wielu głośnych sprawach przez sędziów zawodowych i to nie opinję gawiedzi ulicznej, ale opinję znakomitych uczonych i pisarzy? (Dość wspomnieć na list profesorów UJ. w sprawie brzeskiej i na liczne protesty, które w ślad za nim w tej sprawie się pojawiły). I jeżeli dalej Boy zwraca się przeciw artykułom 536 i 537 k. p. k. w sprawie wykonywania kary śmierci na chorych obłożnie i na kobietach będących w ciąży, artykułom być może niefortunnym, ale nigdy jeszcze nie stosowanym, to należy się zdziwić, że bystremu jego spojrzeniu umknęły groźne i krwawe artykuły o postępowaniu doraźnem, w których co słowo pisany jest wyraz „śmierć", a które obecnie tak często są stosowane? Co się tyczy zaś sprawy Zoli to jeszcze na jedną, ważną rzecz trzeba zwrócić uwagę. Sprawa Zoli, chociaż początkowo skończyła się jego skazaniem, przecież poruszyła szeroko opinję publiczną i wkońcu przyczyniła się do rewizji procesu Dreyfussa i jego rehabilitacji. Toczyła się ona bowiem jawnie i mogła wskutek tego wywrzeć szeroki wpływ. Tymczasem w sprawach przed sądami doraźnemi jest to niemożliwe. — Wszystko dzieje się tu z błyskawiczną szybkością, wyrok bowiem tych sądów nie ulega zaczepieniu i jest natychmiast po rozprawie wykonywany. Cóż dopiero, kiedy rozprawa jest tajna, jak np. w sprawach o szpiegostwa! Wtedy już nikt nie wie, na jakiej podstawie skazuje się kogoś na śmierć. Poprostu bierze się człowieka od jego warsztatu pracy, od biurka czy też od pługa, sądzi go się w największej tajemnicy a następnie wiesza lub rozstrzeliwuje w przeciągu 24 godzin. A nikt na całym świecie nie wie i nie będzie nigdy może wiedział, za co i dlaczego.

Oskarżony przy podobnej procedurze jest zupełnie bezbronny, zdany jest zupełnie na łaskę i niełaskę swoich sędziów, gdyż nie może zaczepić żadnego ich rozstrzygnięcia, a przewód sądowy otoczony jest głęboką tajemnicą i skazańca traci się natychmiast po ogłoszeniu wyroku. W ubiegłym roku sądy wojskowe jako doraźne rozstrzelały w ten sposób dwóch oficerów. A właśnie sprawa Dreyfussa uczy nas jak łatwo jest w sprawach szpiegowskich o tragiczną pomyłkę sprawiedliwości i jak szerokie pole do popisu znajduje tu prowokacja. Przy procedurze zaś takiej, jaka obowiązuje u nas w sądach doraźnych, naprawienie takiej omyłki sprawiedliwości jest rzeczą niemożliwą. Poprostu wykreśla się tu nieodwołalnie człowieka z listy żyjących i pamięć jego podaje się na niecną pogardę. Oczywiście, że dobro państwa wymaga, ażeby szpiegów karać prędko i surowo. Ale obowiązujące u nas w tym względzie ustawy nie zabezpieczają oskarżonym tych praw, które im przysługują we wszystkich nowoczesnych prawodawstwach i cofają nas w głębokie mroki postępowania inkwizycyjnego. — I jeżeli niewątpliwą jest rzeczą, że szpiegów należy surowo karać, to z drugiej strony należy się głęboko nad tem zastanowić, czy jakiś tam dziewiętnastoletni Iwan z zapadłej wioski białoruskiej — durny półalfabeta — mógł być na tyle groźnym szpiegiem, ażeby dobro państwa wymagało, aby był on bezapelacyjnie w przeciągu 24 godzin powieszony. A i takie wyroki sądów doraźnych bywały.

Dlatego musimy z żalem stwierdzić, że Boy widzi źdźbło, a nie widzi belki, że z pasją buszuje po rozmaitych zaułkach paragrafów i wygrzebuje rozmaite dziwolągi prawne — nie widzi jednakże licznych szubienic, wznoszących się na najludniejszych placach i bulwarach.

A w końcu co do sprawy Gorgonowej. Boy twierdzi, że skazała ją ulica bez żadnych dowodów i to od pierwszego dnia. I tu Boy nie jest zupełnie ścisły. Przeciwko bowiem Gorgonowej przemawiało wiele bardzo wiele dowodów i znam wielu ludzi wybitnego charakteru i inteligencji, którzy byli głęboko przekonani o jej winie i domagali się bezwzględnie jej skazania. Czy jednak wszystkie te dowody, chociaż silne i mocne, są na tyle mocne, aby mogły ze stuprocentową pewnością wykluczyć możliwość zajścia tragicznej omyłki sprawiedliwości? Nie wiem i sądzę, że nikt nie może wyrobić sobie pod tym względem zdania, kto nie przestudjował skrupulatnie akt sprawy. W każdym razie, o ileby artykuły Boya, można uważać jedynie za apel pod adresem naszej najwyższej instancji sądowej, żeby sprawę Gorgonowej jaknajbardziej drobiazgowo zbadała i starała się dążyć do wyjaśnienia wszelkich ciemnych jej stron, to apelowi takiemu musielibyśmy jedynie przyklasnąć. Niema bowiem za wielkiej staranności w rozpatrywaniu sprawy, w której chodzi o życie i egzystencję człowieka.

Z drugiej strony jednakże musimy pod adresem Boya wyrazić żal, że wielki w naszem społeczeństwie autorytet swego nazwiska rzucił w obronie sprawy Gorgonowej, sprawy bądź co bądź mętnej i o sensacyjno-erotycznym posmaku, a nie rzucił go również w obronie takich spraw, jak sprawa generałów Rozwadowskiego i Zagórskiego i sprawa brzeska oraz w obronie tych wszystkich Wasylów i Iwanów, z głębokich kresów, których sądy doraźne tak licznie obecnie „brevi manu" w przeciągu 24 godzin na tamten świat ekspedjują.

I jeżeli Boy dochodzi w konkluzji do wniosku, że lepiej jest złożyć los oskarżonego w ręce inteligentnych sędziów zawodowych, niż w ręce dwunastu „ćwoków", to być może ma on pod pewnemi względami słuszność, z tem jednak nader ważnem zastrzeżeniem, że sędziowie będą naprawdę sędziami niezawisłymi o wielkiej mocy charakteru i o krystalicznie czystem sumieniu sędziowskiem, nie zaś urzędnikami w stylu BB. A wraz z dalszym rozwojem obecnych w Polsce stosunków coraz więcej będzie takich w gronie sędziów Rzeczypospolitej. *Ares.*

Sanacja a moralność

SANATORZY CHCĄ „ORGANIZOWAĆ“ ROBOTNIKÓW „NIE BUDZĄCYCH ZASTRZEŻEŃ MORALNYCH“

Sanatorzy są niezmordowanymi „organizatorami“. Cały „okres pomajowy“ — rok siódmy — rozbijali wszystko: sejmy, stronnictwa, społeczeństwo, państwo, wiece i głowy przeciwników swej „radosnej twórczości“. Równocześnie zapewniali, i dawali tego dowody jaskrawe, że organizują pań stwo „mocne“: zorganizowali BB i jego bojówki, zorganizowali napady na lokale i ludzi obozu opozycyjnego, zorganizowali asystę generała Zagórskiego i Brześć i „pacyfikację“... Zorganizowali różne „federacje“ „obrońców“ ojczyzny słynne „legje mocarstwowe“, „legjony młodych“, BBS itd. To im nie wystarcza — chcą jeszcze koniecznie „zorganizować“ robotników do walki — z robotnikami. Belwederska „Gazeta Polska“ donosi:

„Pod przewodnictwem posła Z. Madeyskiego odbyło się w Kielcach zebranie sekcji robotniczej rady wojewódzkiej BBWR z udziałem posłów L. Tomaszkiewicza i prezesa rady wojewódzkiej Długosza. W dyskusji omówiono zasady organizacji związków zawodowych, stosunek ZZZ do BBWR i innych organizacyj, poczem przyjęto następujące uchwały:

że 1) elementem, na którym organizacja robotnicza winna się opierać, musi być **pracownik, nie budzący moralnych zastrzeżeń**, zawodowo wykwalifikowany i mający twórczą funkcję w procesie produkcji; zasada ta nie wyklucza możliwości zainteresowania się pracownikami innych kategoryj;

2) jednem z ważnych zadań społeczeństwa jest wychowanie robotnika — obywatela.

Sanatorzy chcą więc „organizować“ tylko pracowników, „nie budzących **moralnych** zastrzeżeń“. Mój Boże! Obóz, którego **moralność** została zakwestjonowana przez ogromną większość społeczeństwa — staje „na straży“ **moralności**, chce organizować tylko „moralnych pracowników“.

Rozumiemy, co ta **moralność** oznacza w języku sanacyjnym.

Oczywiście, sanatorzy po maju wytworzyli własne pojęcia o moralności. **Ta sanacyjna moralność** przejawia się w coraz to nowych napadach BBandyckich na ludzi i organizacje obozu robotniczego i opozycyjnego.

W maju br. skazanych zostało w Częstochowie kilku wychowanków sanacji za napad BBandycki na tamtejszy lokal PPS, a kilka dni temu skazano sanacyjnego draba za taki czyn w Łodzi. Przed paru dniami donieśliśmy o napadzie sanacyjnych zbirów na działacza socjalistycznej organizacji klasowej na Grzegórzkach w Krakowie. Dziś donosimy o napadzie na legjonistę w Niepołomicach...

O, bo BBWR organizuje tylko robotników „nie budzących moralnych zastrzeżeń“ i ma na celu „wychowanie robotnika obywatela...“...

To tego jednak nie prowadzi ideologja „Djabła zwycięzcy“ i „wieszatiela“...

Lud przemyski za PPS

Podawaliśmy już wiadomość o zgromadzeniu ludowem w Przemyślu, na którem referowali tow. Stańczyk i poseł Ciołkosz.

„Nowy Głos Przemyski“ podaje w obszernem streszczeniu mowę tow. Ciołkosza, oraz przytacza brzmienie uchwalonych rezolucyj:

„Burzą oklasków i okrzyków — pisze — powitano więźnia brzeskiego tow. posła Ciołkosza. Z dokumentami w ręku wykazał tow. Ciołkosz fałszywe proroctwa sanatorów, zapowiadających ciągle, jeszcze w roku 1931, poprawę sytuacji gospodarczej. Sanatorzy lekceważyli wszelkie ostrzeżenia (np. wystąpienie tow. Daszyńskiego) i powiększali budżety państwowe z roku na rok. Wedle statystyki prof. Taylora obciążenie podatkowe ludności polskiej wynosiło przed wojną 48 zł. na głowę, w roku przewrotu majowego 54 zł. na głowę, rok później 85 zł. i rosło z roku na rok na 93 zł., następnie 100 złotych na głowę i wynosiło w roku 1931 — 131 zł. na głowę. 75 procent tych obciążeń ponoszą ludzie pracy. Kryzys odczuła i uznała sanacja dopiero, gdy pęczniejące dawniej kasy skarbowe zaczęły się opróżniać. Sanacja przez usta p. premjera Prystora rzuciła hasło oszczędności i zaciskania pasa. Zaciskanie to odbywa się jednak zupełnie nierównomiernie. Zasiłki dla bezrobotnych zniżono w ciągu roku z 133 miljonów na 60 miljonów, fundusz robót publicznych zmalał z 119 miljonów na 38 miljonów, wydatek na budowę szkół znikł zupełnia. Natomiast budżet wojskowy wzrósł w ciągu ostatniego roku z 750 miljonów na 830 miljonów, fundusze dyspozycyjne, wynoszące 33 miljonów, pozostały nie naruszone, wydatki na policję zmniejszyły się bardzo nieznacznie i wynoszą 144 miljonów. Oszczędności zastosowano do bezrobotnych, inwalidów, emerytów i pracowników państwowych, dając tem sygnał do obniżenia płac robotników i pracowników prywatnych. Równocześnie wprowadza się dziesiątki nowych podatków, dodatków do podatków itd. — Wszystkie obliczenia, zapowiedzi i przepowiednie genjuszów sanacyjnych okazały się błędnemi i zwodnemi. Sam p. marszałek Piłsudski, o którym mówią, że umie przewidzieć na dwadzieścia lat naprzód, w grudniu 1930 zapowiedział z całą stanowczością, że zamknie rok budżetowy bez deficytu, — a już w marcu 1931 p. minister skarbu stwierdził publicznie w Sejmie, że jest poważny deficyt. Doskonałą, rzeczową argumentacją rozwiał tow. Ciołkosz śmieszną legendę sanacyjną, jakoby socjaliści polscy przeszkodzili w uzyskaniu pożyczki od Francji.

Sanacja nie ma żadnego programu gospodarczego i brak ten pokrywa frazesami bez treści i fałszywem przedstawieniem stanu rzeczy. Za ten sam okres czasu „statystyka“ wykazała ilość zatrudnionych mniejszą o 121.000 ludzi, a równocześnie ilość bezrobotnych zwiększyła się wedle urzędowej statystyki o 56.000 osób. Powstaje zagadka, gdzie się podziało 65.000 ludzi.

„Silna władza“, „radość twórcza“, genjalność jednostek, centralne figury itd., wszystko to okazało się zupełnie bezsilnem wobec strasznego kryzysu.

Opanować kryzys może tylko socjalistyczny plan gospodarczy, który przeprowadzić musi polska klasa robotnicza, Polska Partja Socjalistyczna, której ani Brześć, ani inne podobne zarządzenia załamać nie mogą.

Zgromadzeni gorącemi oklaskami dziękowali tow. Giołkoszowi i Stańczykowi za ich referaty, poczem jednomyślnie przyjęli następującą rezolucję:

„Zgromadzeni w dniu 13 czerwca robotnicy i robotnice miasta Przemyśla zebrani w okresie szalejącego bezrobocia i skrajnej nędzy mas pracujących stwierdzają, że potęgujący się z dnia na dzień kryzys gospodarczy przezwyciężony być może tylko przez zasadniczą zmianę kapitalistycznego systemu gospodarczego w kierunku planowej gospodarki socjalistycznej.

Dla wprowadzenia tej zmiany konieczne jest zapewnienie masom ludu pracującego istotnego wpływu na losy państwa.

Zgromadzeni solidaryzują się z programem PPS i zobowiązują się do czynnego współdziałania z PPS we walce o wolność i prawa ludu, o pracę, chleb i dach nad głową dla mas robotniczych, o zmianę systemu politycznego i gospodarczego, o Socjalizm“.

Echa Schillerjady w Wilnie

REDAKTOR „SŁOWA“ DOMAGA SIĘ JASNOŚCI... U INNYCH

Redaktor sanacyjno-obszarniczego „Słowa“ wileńskiego, przyklasnąwszy niektórym wywodom „ICK“, dodaje:

„Nie znamy sprawy p. Schillera. Nie chcemy o niej nic więcej pisać. Cieszymy się, że został wypuszczony... Gdyby być trzykroć komunistą, to jeszczebyśmy się cieszyli, że został wypuszczony. Jest znakomitym reżyserem. Posiada wspaniały talent. Jeśli bolszewicy trzymają u siebie speców (specjalistów), o których wiedzą, że na dnie serca do całego ZSSR nie mogą mieć dobrych uczuć, to tembardziej my możemy sobie pozwolić na p. Schillera. Nie będziemy żądali od niego „pokajania“ (skruchy), któregoby zażądali zaraz bolszewicy, depczący godność ludzką. Niech sobie będzie bolszewikiem, i pracuje w teatrach polskich.“)

Ale po tych arcytolerancyjnych wywodach dodaje, że dobrze się jednak złożyło, iż nastąpiło to „aresztowanie z wypuszczeniem“, gdyż ma ono „olbrzymie znaczenie moralne“. — Jakie? — Bo „stwarza moralne piętno“, które „powinno się wyciskać na ludziach idących na kompromisy z III Międzynarodówką“...

Z dalszego ciągu artykułu dowiadujemy się, że Lwów potrzebny był p. Mackiewiczowi do dalszych porachunków z tą młodzieżą „katolicko-komunistyczną“, z którą prowadzi dziś w Wilnie zaciekłą walkę na pióra. Nazywa ich „komsomolcami“, którzy czynią sobie „glejt bezpieczeństwa“ z katolicyzmu, ale on zetrze „święte oleje z agit-aparatu“ (z agitacyjnego aparatu — bolszewickiego)...

A nadto podszywa się ta młodzież pod BB. Pan Mackiewicz oświadcza stanowczo: „Na zabawę w komunizm w Wilnie pod szyldami wileńskiego BB nie pozwalamy i nie pozwolimy.“

Cały artykuł zatytułowany został: „W otwarte karty“.

Ale czy właśnie w stosunku do tej młodzieży „komsomolsko“-katolicko-bebeckiej nie odegrał p. Mackiewicz roli dwuznacznej, gdy wpuszczał ją do konserwatywno-obszarniczo-bebeckiego „Słowa“, aczkolwiek wówczas już stwierdzał, że ta młodzież myśli kategorjami bolszewickiemi, a dzisiaj... straszy ją zapoznaniem się z murami więziennemi — jak to miało miejsce z p. Schillerem...

Dzisiaj żąda jasnego kursu, kiedy ta młodzież przeszła pod patronat konkurencyjnego, choć też sanacyjnego, pisma.

* * *

Nie bronimy tu bynajmniej młodych ludzi, których poglądy są mieszaniną i popisem różnych haseł, szczerze lub nieszczerze pozlepianych. Ale akademją takiego mętu jest właśnie BB, który powstał, celem walki z programami partyjnemi, który przyjął do swojego składu ludzi z rozmaitych środowisk — ludzi rozmaitych pragnień i oczekiwań — „byłych polityków“ różnych obozów — a wszystko to miało kroczyć pod jedną komendą i zgodnie na komendę podnosić ręce! Czyż w rezultacie nie wymagało to obłudy... lub zachwiania wszystkiemi pojęciami w głowach tych, którzy chcieli w siebie wmówić, że jest to „na czysto“ możliwe?

Na punkcie „mieszanych poglądów“ ci ludzie okazali się wytrzymalsi od kameleona z anegdoty Twaina, który potrafił momentalnie zmieniać barwę — odpowiednio do koloru sukna, na którem go uzasadzano, ale nie wytrzymał próby z pstrym materjałem szkockim — i pękł, biedaczysko...

Otóż p. Mackiewicz nie powinien się dziwić młodzieży, wychowanej w atmosferze sanacyjnej, że w poszukiwaniu programu „oryginalnego“ układa sobie bukiet z najróżnorodniejszych po różnych ogródkach pozbieranych okazów kwietnych.

* * *

Przechodząc do Lwowa również widzimy tam niejasności. Ale znów inne wymagania stawiamy czynnym działaczom politycznym, którym nie wolno połowicznie opowiadać się za jakimś programem, albo, należąc do jednej partji, zerkać równocześnie ku innej, a inaczej oceniamy sympatyków pewnego kierunku, którzy do pewnych tylko granic z nim się utożsamiają. Są tem w polityce, czem dyletanci w sztuce.

Oczywiście o ich wartości moralnej decydują to, czy pozostają w klasie sympatyków — skutkiem braku pełniejszego politycznego wyrobienia, skutkiem większego oddania się innym zamiłowaniom, czy też czynią to wyłącznie dla własnej wygody, dla nienarażania się — słowem czy nie poprzestają na sympatyzowaniu — tylko ze strachu, pozostawiając innym ryzyko.

Dr Wieliński wykluczony

Z SAMORZĄDU ŁÓDZKIEGO

Rada miejska Łodzi postanowiła większością 57 głosów przeciwko 6 wykluczyć dra Wielińskiego z grona członków rady miejskiej i magistratu. Uchwała opiera się o art. 28 dekretu o samorządzie, który głosi, że samorząd może usunąć daną jednostkę poza swój nawias za czyn hańbiący. rada miejska uznała, że p. Wieliński popełnił czyn hańbiący, szkalując ludzi oraz podrywając świadomie zaufanie do władz miejskich, w których sam uczestniczył.

Dyskusji prawie nie było. Publiczność na galerji przyjęła wynik głosowania burzą oklasków.

ZAPISUJCIE SIĘ NA CZŁONKÓW TOW. UNIWERSYTETU ROBOTNICZEGO

Otwarcie Targów Wschodnich

We Lwowie w dniu wczorajszym imieniem rządu dokonał otwarcia XII Targów Wschodnich wiceminister przemysłu i handlu Doleżal. Nikt z ministrów na otwarcie Targów nie przyjechał, mimo zaproszenia rządu przez specjalną delegację. Widocznie w rządzie nie docenia się wysiłku społeczeństwa, w kierunku ożywienia gospodarstwa społecznego, tak groźnie dotkniętego wzmagającym się ciągle kryzysem. Rozmiary Targów są w tym roku, ze zrozumiałych powodów, skromniejsze aniżeli w latach ubiegłych, obejmują jednak cały szereg działów i tak: w pokaźnej liczbie reprezentowany jest polski przemysł włókienniczy, automobilowy (polski Fiat, Ursus Saurer), przemysł rękodzielniczy, ludowy, monopole państwowe, przemysł naftowo-gazowy, betoniarski, meblarski.

Brak natomiast przemysłu ciężkiego i maszyn rolniczych. Bogato obesłana jest wystawa bydła i koni, nadto wystawa drobiu.

Z zagranicznych grup reprezentowany jest przemysł duński i węgierski.

Bilety wstępu sprzedawane są przy wejściu po cenie 1 złoty. Legitymacje stałego wstępu uprawniające do 50-procentowej zniżki powrotnej nabywać można po cenie 8 złotych za sztukę. Kupcy płacą 4 złote. Robotnicy płacą po 50 groszy, ale tylko w dniach 25, 29 i 30 czerwca. Również po 50 groszy sprzedawane są bilety wycieczkom zbiorowym. Codziennie wieczorem bilet wstępu kosztuje 50 groszy.

Z życia robotniczego

NIESŁYCHANY WYZYSK

Robotnik może korzystać z ustawy chroniącej jego czas pracy, jego prawo do ubezpieczeń, ale w żadnym wypadku nie może skorzystać z jakiegokolwiek przepisu ustawowego (gdyż takich niema) chroniącego go przed wyzyskiem. Słabszemu ekonomicznie nie daje obrony burżuazyjny ustrój, to też wyzysk święci triumfy.

Przykładem takiego wyzysku są płace kobiet ciężko pracujących w krakowskiej cegielni „Płaszowianka". Kobieta za całotygodniową ciężką pracę, przełożywszy 83 tysiące cegieł (nie każdy zdaje sobie sprawę z tego co to jest 83 tysiące cegieł, to jest duży jedno piętrowy dom) zarabia 10 zł. i parę groszy, a po potrąceniu świadczeń osiem **złotych i kilkadziesiąt groszy za całotygodniową ciężką pracę.**

Tak jest, robotnik nie ma co oglądać się na „obronę" i „opiekę" ze strony burżuazyjnego porządku. **Musi sam się bronić przed wyzyskiem.** Robotnik tylko we własnej organizacji zawodowej może znaleźć obronę.

—ooo—

STRAJK CEGLARZY W KAMIONCE STRUMIŁOWEJ

W Kamionce wybuchł w cegielniach strajk robotników z powodu nieludzko niskich płac. Strajk objął wszystkich robotników ceglarskich bez wyjątku. P. Poznański, b. burmistrz, gra tutaj rolę dyktatora, płaci trzem robotnikom za wyrobienie tysiąca cegieł aż 6 zł.; każe im dorabiać nadwyżkę 200 cegieł bezpłatnie. Przy takich zarobkach wypada na robotnika po 15 groszy za godzinę. Wpływy p. Poznańskiego sięgają tak daleko, że nie dopuścił do zwołania konferencji w starostwie dla ustalenia ludzkich warunków pracy, tak, że robotnicy byli zmuszeni chwycić się strajku, nie mając innej drogi poprawienia swego losu.

Gdy Poznański nie lubi za pracę płacić, umie jednak brać dobrą cenę za cegłę. Za tysiąc cegieł każe sobie płacić po 56 zł. loco cegielnia i tej lichwy nie widzi ani starosta, ani policja. We Lwowie sprzedaje się cegłę po 55—60 zł. z dowozem, przy zarobkach robotników po 12.50 zł. i właściciele zarabiają po 10 do 15 zł. na tysiącu cegieł, a Poznański zarabia po 20 do 25 zł.

Dla uregulowania stosunków roboczych w cegielniach przyjechał przew. tow. Leśniak i z delegacją udał się do starosty. Tam przedstawiono stosunki w cegielniach i lichwę uprawianą przez właścicieli, co podraża budowę. P. Starosta z zainteresowaniem wysłuchał przedstawionych mu postulatów i zapowiedział zwołanie konferencji wspólnej dla zlikwidowania zatargu. Przy sposobności zwracamy uwagę inspektora pracy na fatalne warunki pracy w tych cegielniach. Byłoby bardzo pożądane zjawienie się w Kamionce inspekcji.

Red. Palijew skazany na 3 lata więzienia

W wyniku toczącej się od kilku dni przed lwowskim sądem przysięgłych rozprawy przeciw byłemu posłowi ukraińskiemu i byłemu więźniowi brzeskiemu Dymitrowi Paljewowi, redaktorowi „Nowego Czasu", zapadł wczoraj wyrok skazujący oskarżonego **na 3 lata więzienia.** Przysięgli zaprzeczyli 10 głosami pytanie w kierunku zdrady głównej, 3 samoistne pytania w kierunku zakłócenia spokojności publicznej, oraz 4 inne pytania co do drobniejszych przekroczeń. Natomiast zatwierdzili ewentualne pytania w kierunku zaburzenia spokoju publicznego, które były postawione na wypadek zaprzeczenia pytania co do zdrady głównej.

BBandycki napad na legjonistę

Z Niepołomic piszą nam:

Dnia 12 czerwca dr. Jan Mączyński, były legjonista 3 pp. Legjonów, a następnie uczestnik przebicia się w lutym 1918 roku przez front austrjacki pod Rarańczą, został napadnięty przez BBandycką ekspedycję — na tle politycznym.

Zaznaczyć należy, że dr. Mączyński walczył pod Kaniowem, pod dowództwem gen. Hallera, był tam ranny i dostał się do niewoli niemieckiej, — gdzie po wyzdrowieniu ciężko pracował na folwarku jako zwykły robotnik.

Otóż człowiek ten w chwili podniecenia wyraził się krytycznie o rządach Piłsudskich i z tego powodu zrobiono na niego ekspedycję karną.

Mianowicie bojówka sanacyjna napadła z auta w lesie na dr. Mączańskiego i mówiąc: „masz za Piłsudskiego", pobiła go we trzech gumowemi pałkami po całem ciele. Tylko dzięki przytomności umysłu napadniętego i zastosowanej obronie koniecznej — uniknął on porwania i śmierci.

Zapytany o sytuację dr. Mączyński, oświadczył, że więcej był bezpieczny osobiście w czasie niewoli niemieckiej, niż dzisiaj. Marzył jako student o Polsce wolnej i krew za nią przelewał jako legjonista.

Z kraju i ze świata

ARCYBISKUP MARJAWICKI KOWALSKI UZYSKAŁ ODROCZENIE ODBYCIA KARY. „Arcybiskup" marjawicki Kowalski, skazany prawomocnym wyrokiem na 3 lata więzienia za nadużycia przeciwko moralności, wniósł do ministerstwa sprawiedliwości prośbę o odroczenie odbycia kary, dołączając świadectwo lekarskie. Ministerstwo przychyliło się do prośby Kowalskiego, odraczając termin rozpoczęcia kary do 1 listopada.

PIERWSZY PROCES O AFERĘ KWINTY. Sąd okręgowy w Warszawie (wydział cywilny) opracował motywy w sprawie procesu p. Eugenjusza Mączyńskiego, który wystąpił przeciwko masie upadłości banku aresztowanego St. Kwinto o zwrot włączonych do masy 20 samochodów. W długim wywodzie sąd stwierdza, że włączenie do masy wspomnianych samochodów było niczem nieuzasadnione, gdyż są one własnością p. Mączyńskiego. Powoływanie się przez masę upadłości na fakt, że *między Mączyńskim a Kwintą istniała cicha spółka, nie znajduje zdaniem sądu żadnego potwierdzenia faktycznego i nie może być nawet oparte na żadnem domniemaniu.* (Podkreślamy to, gdyż cytowaliśmy tę wersję za prasą warszawską). Sąd stwierdził, że zaksięgowanie w bilansach banku samochodów p. Mączyńskiego było czynem bezprawnym. Żądania p. Mączyńskiego popierał przed sądem adw. Białaszewicz.

POMYSŁOWY RABIN W SOSNOWCU. U prokuratora w Sosnowcu znalazła się skarga, wytoczona rabinowi Englardowi o wyrządzenie skarbowi państwa strat. Tło sprawy jest następujące: W marcu br. Szaja Englard zawiadomił dyrekcję kolei, że 29 marca odbędzie się w Sosnowcu zjazd z całej Polski delegatów „Talmud-Tory", prosząc jednocześnie o 50 proc. ulgi kolejowe dla delegatów. Dyrekcja załatwiła jego prośbę przychylnie. Tymczasem okazało się, że nie był to zjazd „Talmud-Tory", lecz wesele córki rabina. Przybyli goście otrzymali na zaświadczenie rabina Englarda 50 proc. zniżki kolejowej i po sutej uczcie rozjechali się do domów. Wkrótce wśród żydów Zagłębia rozeszła się wieść, że rabin Endlard udziela za pewną opłatą 50 proc. zniżek kolejowych. To też w ciągu tygodnia sprzedał on jak sam twierdzi, około 2.000 zniżek kolejowych. Wskutek tych manipulacyj skarb państwa poniósł wielotysięczne straty.

DWA NIESZCZĘŚLIWE WYPADKI W TATRACH. Z Zakopanego donoszą, iż wydarzyły się dwa wypadki turystyczne. Drogą między Świnicą a Zawratem przechodziło trzech turystów. W pewnym momencie jeden z nich, przechodząc przez śnieżny płat osunął się i koziołkując kilkadziesiąt metrów w dół po kamieniach, spadł. Był to 24-letni Henryk Seidenstrumpf z Warszawy, biuralista. Doznał on ciężkich ran na głowie oraz silnych potłuczeń. Przetransportowano go do szpitala w Zakopanem. Podczas badania lekarskiego skonstatowano, iż S. doznał pęknięcia czaszki. Podobny wypadek zdarzył się pod Kościelcem przy zjeżdżaniu po płacie śnieżnym. Na przestrzeni około stukilkudziesięciu metrów osunął się Dąbrowski Henryk, student. Osunięcie to nie zakończyło się tragicznie jedynie dzięki temu, iż turysta zatrzymał się nad samym brzegiem przepaści, doznając tylko drobnych kontuzyj.

STRASZNA BURZA NAD WILEŃSZCZYZNĄ. Burza, która przeszła nad pow. wileńsko-trockim, poczyniła wiele szkód. W majątku Powłowo, gm. Turgiele od uderzenia pioruna zabici zostali: St. Kerch i Kazimierz Stankiewicz, trzy inne osoby doznały poparzeń.

100-PROCENTOWA ENTUZJASTKA CZY PRZECIWNICZKA? Podawaliśmy przedruk ze „Słowa" wileńskiego z artykułu o ankiecie, podjętej przez ten dziennik wśród młodzieży wileńskiej, gdzie z radością referowano, że ankieta „Słowa" w tych granicach, jakie sobie wytknęła, wykazała, że „stosunek jednej tylko panienki do marsz. Piłsudskiego był pełen uznania i życzliwości". Otóż teraz „Słowo" prostuje, iż w artykule tym zaszła pomyłka drukarska: zdanie to powinno brzmieć: ...„z wyjątkiem tylko jednej panienki"... A więc to „djablik drukarski" zawinił.

Z AUTORKI FRYZJERKĄ. Głośna powieściopisarka francuska M-me Colette, zauważywszy, że zarabianie piórem nie wystarcza na jej potrzeby, otworzyła interes upiększania kobiet, wraz z tajemniczym gabinetem, w którym można ufarbować włosy na różne kolory, poddać się operacji wygładzenia skóry na twarzy, czyli zniesienia zmarszczek, dorobić sobie rzęsy, brwi, oraz wszelkie niedostatki, wynikłe albo przez wiek poważny, albo nabyte przez naturę. M-me Colette twierdzi, że jest to zajęcia o wiele zyskowniejsze, aniżeli pisanie powieści lub felietonów.

SZMARAGD WIELKOŚCI GŁOWY KAPUSTY. Do Nankinu przybył poseł z prowincji Singsank, położonej na krańcach państwa chińskiego. Jako dar z tych okolic poseł Kwang Lu przywiózł ze sobą olbrzymi szmaragd wagi 20 klg. Z kamienia tego, mającego objętość dużej główki kapusty, ma być zrobiona pieczęć państwowa w formie kostki. Sześcian ten będzie miał wysokość, szerokość i długość imponującą, gdyż 20 cm. Szmaragd ten znaleziony został w korycie rzeki Sinkiang. W kilka dni później, po ponowionych poszukiwaniach znaleziono w tem samem miejscu drugi o podobnych rozmiarach. Gubernator prowincji postanowił jeden z tych kamieni podarować rządowi w Nankinie. Zaszczytną misję wręczenia kamienia

Skazanie Matuszki

NA 6 LAT WIĘZIENIA

Wiedeń, 18 czerwca. Wczoraj, w trzecim dniu procesu Matuszki, późnym wieczorem zapadł wyrok skazujący go na 6 lat więzienia z ciemnicą dwa razy do roku, w rocznicę dokonanych zamachów, tj. każdego 31 grudnia i 30 stycznia. — W tych dniach ciemnica będzie również obostrzona postem.

Nadto skazany został on na zapłacenie kosztów sądowych i uiszczenie kolejom austrjackim odszkodowania w wysokości 4.199,72 szylingów austrjackich.

Do kary zaliczono areszt śledczy od 7 października 1931 do chwili ogłoszenia wyroku.

Zeznania świadków nie wyjaśniły dostatecznie sprawy, czy Matuszka jest obłąkany, czy też jest człowiekiem normalnym; również opinja rzeczoznawców psychjatrycznych nie była zdecydowana. Tem też należy tłumaczyć wydanie łagodnego wyroku.

Matuszka przyjął wyrok całkiem spokojnie i na sali sądowej zachowywał się naogół normalnie przez cały czas trwania rozprawy.

powierzono posłowi Kwang Lu. Zaszczyt był niemały, ale i podróż nie należała do najprzyjemniejszych. Będzie ją Kwang Lu pamiętał długo, gdyż Singsang, albo Turkiestan Wschodni położony jest na krańcach zachodnich Chin. Kwang Lu odbył drogę z karawaną na najniebezpieczniejszych terenach pustynnych na trasie około 1.500 klm. Droga wiodła przez góry, przesmyki, niedostępne ścieżki górskie. Dopiero od linji kolejowej Sujan mógł Kwang Lu odbyć resztę podróży do Pekinu koleją. Z Pekinu pojechał do Tientsinu, a następnie przez Pukau do Nankinu. Podróż trwała cały miesiąc. Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że Kwang Lu odbywał ją z 20 klg. kamieniem, zawiniętym dla niepoznaki w szmaty, to doprawdy, musimy przyznać, że poseł prowincji Sinksang pobił rekord turystyki z obciążeniem.

TELEGRAMY

—o—

CZY DALSZE ZEPSUCIE UBEZPIECZENIA OD BEZROBOCIA?

Warszawa, 18 czerwca (tel. wł.) Ministerstwo pracy opracowuje rozporządzenia wykonawcze do ustawy o ubezpieczeniu od bezrobocia.

DEKRET O ROBOTACH I DOSTAWACH PAŃSTWOWYCH

Warszawa, 18 czerwca (tel. wł.) Agencja PAP donosi, że ministerstwo przemysłu i handlu zamierza przeprowadzić w drodze dekretu ustawę o robotach państwowych.

STANISŁAWOWSKIE PROTESTY WYBORCZE

Warszawa, 18 czerwca (tel. wł.) W poniedziałek 20 bm. Sąd Najwyższy ogłosi orzeczenie w sprawie protestu przeciw wyborom do Sejmu w okręgu 53 Stanisławów oraz przeciw wyborom do Senatu z województwa stanisławowskiego. Tegoż dnia Sąd Najwyższy rozważy protest przeciw wyborom do Sejmu w okręgu 56 Kowel.

WORONIECKA POZOSTANIE W WIĘZIENIU

Warszawa, 18 czerwca (tel. wł.) Dziś sąd apelacyjny rozważał prośbę adwokata Woronieckiej-Toepferowej, zasądzonej na 3 lata za zastrzelenie kupca Boy'ego, o wypuszczenie jej na wolną stopę za kaucją 500 zł. Na skutek sprzeciwu prokuratora sąd prośbę odrzucił, postanawiając zatrzymać Woroniecką nadal w więzieniu.

KRWAWE ZAJŚCIE W RESTAURACJI

Warszawa, 18 czerwca (tel. wł). Wczorajszej nocy w znanej restauracji „Victoria" przy ulicy Jasnej przyszło do krwawego starcia między majorem Jurewiczem a doktorem weterynarji Ferdynandem Czaplickim. Czaplicki siedział przy stoliku z tancerką, niedaleko siedział major Jurewicz. Nagle przyszło między nimi do starcia słownego, którego powodem miała być tancerka. Czaplicki rzucił pod adresem majora kilka słów, na co major strzelił do Czaplickiego czterokrotnie z rewolweru. Wszystkie strzały były celne, Czaplicki został zraniony w bok, w prawy obojczyk, w głowę i w rękę. Wezwano policję i zawiadomiono komendę miasta, skąd przybył oficer inspekcyjny i zabrał majora na odwach. Czaplickiego przewieziono do mieszkania, gdzie okazało się, że rany nie są śmiertelne.

AUSTRJA PRZED KONIECZNOŚCIĄ OGRANICZEŃ DEWIZOWYCH

Wiedeń, 18 czerwca. „Reichspost" donosi z Lozanny, że prezydent austrjackiego Banku Narodowego Kienboeck oświadczył członkom komitetu pomocy dla Austrji, iż w razie gdyby do następnego czwartku rokowania w sprawie udzielenia Austrji pomocy finansowej nie przyniosły dodatnich rezultatów, rząd austrjacki byłby zmuszony do wprowadzenia w życie dekretu w sprawie ograniczeń dewizowych.

RZĄD VON PAPENA

Berlin, 18 czerwca. Dziś odbyła się rada ministrów, na której rozważano sytuację wewnętrzną Niemiec w związku z ostatniem rozporządzeniem prezydenta Rzeszy przeciw wykroczeniom politycznym i stanowiskiem zajętem wobec tego dekretu przez kraje południowo-niemieckie. Rada ministrów uchwaliła bezwzględnie wytrwać przy obranej linji politycznej.

AWANTURY KOMUNISTÓW I HITLEROWCÓW

Berlin, 18 czerwca. W Düsseldorf doszło dziś między komunistami a hitlerowcami do krwawej walki na noże i rewolwery, podczas której kilkadziesiąt osób odniosło rany.

Berlin, 18 czerwca. — W Ludwigshafen doszło wczoraj do poważnych zaburzeń. Komuniści w wielkiej liczbie zebrali się przed lokalem partji hitlerowskiej. Powstały awantury. Parokrotnie doszło do zaciekłych bójek między członkami obu przeciwnych partyj, przyczem wiele osób zostało pokaleczonych. Interwenjującą policję obrzucono z okien wazonikami i flaszkami. Awantury trwały do północy. Policja aresztowała 25 osób.

Berlin, 18 czerwca. W Hamburgu doszło wczoraj do krwawych starć między policją a komunistami. W toku walki padł z obu stron szereg strzałów, przyczem 2 policjantów, 6 demonstrantów i pewna kobieta odnieśli rany ciężkie. Poza tem szereg demonstrantów i kilku policjantów odniosło rany lżejsze. Jeden z policjantów zmarł w szpitalu w następstwie ran.

GRANDI U VON PAPENA

Lozanna, 18 czerwca. Włoski minister spraw zagranicznych złożył dziś kanclerzowi Rzeszy wizytę i odbył z nim dłuższą rozmowę.

ROKOWANIA ANGIELSKO - AMERYKAŃSKIE

Genewa, 18 czerwca. Angielski minister spraw zagranicznych, który przybył z Lozanny na krótki pobyt do Genewy, podjął dziś z głównym delegatem amerykańskim na konferencję rozbrojeniową Gibsonem pertraktacje, celem osiągnięcia porozumienia angielsko - amerykańskiego w kwestji rozbrojenia. Jutro przyjedzie do Genewy MacDonald celem kontynuowania pertraktacyj w sprawie rozbrojenia. Jak widać z tego przedstawiciele rządu angielskiego pragną swój pobyt w Szwajcarji wykorzystać wszechstronnie, aby wyjaśnić zarówno kwestję finansową jak polityczną.

WSPÓŁPRACA GOSPODARCZA MAŁYCH PAŃSTW

Genewa, 18 czerwca. Prowadzone od kilku dni rokowania między ministrami spraw zagranicznych państw, które w roku 1930 podpisały w Oslo układ w sprawie prowadzenia wspólnej polityki handlowej, znajdują się przed zakończeniem. Jak słychać, rokowania zmierzają do zawarcia układu w sprawie ścisłej współpracy gospodarczej między Belgją, Holandją, Luksemburgiem a państwami skandynawskiemi. Współpraca ta nie będzie miała charakteru unji celnej, będzie jednak opierała się na wzajemnych daleko idących ulgach celnych.

HERRIOT O DEKLARACJI 5 PAŃSTW

Paryż, 18 czerwca. Premjer francuski Herriot, który wczoraj popołudniu wyjechał z Lozanny na dwa dni do Paryża, przed wyjazdem udzielił przedstawicielowi „Matina" wywiadu, w którym oświadcza, że wczorajsza deklaracja 5 państw w zupełności odpowiada interesom Francji. Francja zawsze stała na stanowisku, że problem reparacyjny zarówno ze stanowiska prawnego jak gospodarczego nie jest problemem czysto francuskim, lecz ogólno-europejskim. Forma deklaracji jest jasna, lojalna i ostrożna. Reguluje problem na okres bieżący, bez przesądzania sprawy na przyszłość. Jego, Herriota, stosunek do kolegów, jest znakomity. Współpraca z delegacją angielską jest bardzo korzystna. — W drugim wywiadzie udzielonym dziennikowi londyńskiemu „Lyon Republicain" oświadczył Herriot, że z wyniku pierwszego dnia obrad konferencji lozańskiej jest bardzo zadowolony. Nie twierdzi on, aby znalezione już zostało rozwiązanie dla wielkich problemów, jak np. problem odbudowy Europy, lecz jest to co dotąd zdziałano pocieszającym objawem na przyszłość. Deklaracja 5 państw uzależnia późniejsze uregulowanie problemu europejskiego od porozumienia z Ameryką. Reguluje ona w sposób rzeczowy sporny problem w sprawie moratorjum. Dzięki tej deklaracji uniknięto poważnych starć, jakich zupełnie słusznie obawiała się opinja publiczna świata. Ogólne wrażenie Herriota jest takie, że w Lozannie uczyniony został dalszy krok na drodze do pokoju.

ZWŁOKI BRIANDA BĘDĄ PRZEWIEZIONE DO COCHEREL

Paryż, 18 czerwca. Po przyjeździe premjera Herriota z Lozanny i ministra wojny Paul-Boncoura z Genewy odbyła się dziś w pałacu Elizejskim pod przewodnictwem prezydenta Lebruna rada ministrów, na której obaj mężowie stanu złożyli sprawozdania z obrad lozańskich i genewskich, akceptując jednomyślnie stanowisko zajęte przez delegacje francuskie. Ze sprawozdania Herriota wynika, — jak z kół poinformowanych donoszą, — że pierwszy dzień obrad konferencji lozańskiej uprawnia do ufności, iż nie napotka się na trudności nie do przezwyciężenia. W dalszym ciągu na wniosek premjera Herriota rada ministrów uchwaliła przewieźć doczesne szczątki Brianda do Cocherel, oraz poleciła ministrowi spraw wewnętrznych i ministrowi oświaty, by zajęli się przygotowaniem uroczystości przewiezienia zwłok na dzień 3 lipca.

OPTYMIZM HERRIOTA

Paryż, 18 czerwca. Po radzie ministrów premjer Herriot przyjął przedstawicieli prasy, którym m. in. oświadczył: „Jeśli chodzi o moje wrażenie osobiste, mogę stwierdzić, że jestem zadowolony, a to z tego powodu, ponieważ w przyszłości problem europejski może być uregulowany wyłącznie w ramach międzynarodowych. Jestem również z tej przyczyny zadowolony, że ciernisty problem moratorjum znalazł rozwiązanie logiczne. Gdyby się konferencja lozańska rozbiła — każde z państw odzyska zupełną swobodę. Jeśli zaś — w co wierzę — będzie miała wynik dodatni, wówczas poprzednie umowy będą musiały być włączone w nowe układy. W każdym razie zatrzymaliśmy sobie pełną swobodę na przyszłość bez jakichkolwiek zobowiązań i skompromitowania czegokolwiek. W ten sposób delegaci Anglji, Francji i Nie miec mogli swoje stanowiska wyłuszczyć w atmosferze nie pozostawiającej żadnych wątpliwości braku dobrej woli. Można zatem mówić o dobrym początku. Zasadnicze trudności istnieją w dalszym ciągu ale nie zagrażają konferencji. Najlepszym dowodem harmonji jest podpisanie deklaracji przez 5 państw. Znaleźliśmy wspólną metodę pracy umożliwiającą osiągnięcie porozumienia. — Co się zaś tyczy konferencji rozbrojeniowej — mówił dalej Herriot — to minister wojny Paul-Boncour odbędzie jutro z delegacją angielską konferencję, która będzie miała doniosłe znaczenie. Krótko mówiąc — zakończył premjer — w Genewie i Lozannie nie rozwiązano wprawdzie wszystkich problemów, stworzono jednak metodę pracy, która może być uwieńczona jak najlepszemi rezultatami".

NIEUDAŁY ZAMACH SAMOBÓJCZY GORGUŁOWA

Paryż, 18 czerwca. W więzieniu Sante dziś o 6 rano podczas śniadania morderca prezydenta Doumera Gorgułow usiłował popełnić samobójstwo. Gorgułow złamał łyżkę i ostrym jej końcem chciał poderżnąć sobie gardło, skaleczył się jednak tylko powierzchownie. Dozorcy rzucili się na Gorgułowa, aby go ubezwładnić, stawiał on jednak zacięty opór tak, że musiano mu nałożyć kajdany. Gorgułowa po opatrunku w ambulatorjum więziennem odprowadzono do celi.

NASTĘPSTWO CEŁ ANGIELSKICH

Londyn, 18 czerwca. Na interpelację w Izbie gmin podsekretarz stanu w ministerstwie handlu Belisha oświadczył, że od jesieni ub. r. wpłynęło do ministerstwa blisko 300 podań firm zagranicznych o zezwolenie otworzenia własnych fabryk w Anglji. Z cyfry tej o zezwolenie prosiły 234 firmy niemieckie, 27 firm francuskich, 26 szwajcarskich i 8 włoskich. Dotychczas podjęło już produkcję w Anglji 65 firm niemieckich, 11 francuskich i 2 szwajcarskie.

KATASTROFA KOLEJOWA W ANGLJI

Londyn, 18 czerwca. W pobliżu Stafford wykoleił się wczoraj wieczór pociąg osobowy Crewe-Birmingham, wskutek czego kilka wagonów uległo zupełnemu zniszczeniu. Cztery osoby zostały zabite, przeszło 20 osób odniosło rany, w tem wielu ciężkie. Przyczyna katastrofy nie została jeszcze ustalona.

AMERYKA WYPŁACA RENTY INWALIDOM

Nowy Jork, 18 czerwca. Senat amerykański odrzucił uchwałę Izby reprezentantów w sprawie natychmiastowej wypłaty rent byłym żołnierzom i inwalidom wojsk amerykańskich.

WALKI WEWNĘTRZNE W CHILE

Nowy Jork, 18 czerwca. Wedle doniesień z Santiago de Chile, pułkownik Grove i Eugenio Matte, którzy w tymczasowym rządzie chilijskim odgrywali główną rolę jako element radykalny, zostali obaleni i deportowani. Władzę rządową ujął w swoje ręce Carlos Davila, reprezentujący kierunek więcej umiarkowany. Zmiana ta dokonała się bez poważniejszych zajść. Nowy rząd ogłosił odezwę, w której oświadcza, że władzę rządową objmuje tymczasowo. W możliwie najkrótszym czasie zwoła rząd parlament ustawodawczy, celem opracowania nowej konstytucji. Dalej oświadcza rząd, że republika Chile będzie odbudowana na zasadach socjalizmu. Obecna konstytucja ma obowiązywać aż do czasu opracowania nowej. Rząd zapowiada wreszcie, że uszanuje wszystkie układy międzynarodowe.

Londyn, 18 czerwca. Wedle doniesień z Chile, nowy rząd chilijski przystąpił do energicznej walki z komunizmem. W różnych miastach przeprowadzono u działaczów komunistycznych rewizje domowe, w następstwie których aresztowano kilkaset osób.

KRONIKA

„Brawo polska poczta!“

Taki okrzyk wyczytałem w pewnym dzienniku kilka miesięcy temu. Była to słuszna czy niesłuszna pochwała poczty z jakiejś okazji. Przypomniał mi się ten okrzyk z powodu notatki o ślimaczym „pośpiechu“ naszej poczty, albowiem list z Dziedzic do Krakowa „szedł“ niecałe sześć dni. W załączeniu przesyłam więc Sz. Redakcji „corpus delicti“, że pocztowy rekord szybkości pobity został w ubiegłym miesiącu, a nagroda należałaby się sprawiedliwie po połowie urzędowi pocztowemu w Suchej i w Niepołomicach: Oto dnia *13 zeszłego miesiąca* doręczona została adresatce p. A. O. w Sułkowicach widokówka od jej przyjaciółki ze Suchej, która zaopatrzona jest w znaczek pocztowy jeszcze z c. k. poczty austrjackiej z czytelną pieczątką pocztową *„Sucha 20 XI. 17“* zaś u dołu widokówki znowuż pieczęć pocztowa *„Niepołomice 12 V. 32“* Odległość z Suchej do Sułkowic wynosi coś ponad 20 kilometrów. A więc nie sześć dni, ale *piętnaście lat* „szła“ sobie „szlakiem poczty polskiej“, widokówka z Suchej via Niepołomice... do Sułkowic pow. myślenicki. — „W przyrodzie (puszczy) niepołomickiej nic nie ginie“. *M. F.*

—ooo—

—ooo—

TUR

WYCIECZKA NA WYSTAWĘ OBRAZÓW LEONA WYCZÓŁKOWSKIEGO

W niedzielę 19 bm. urządza TUR wycieczkę do Pałacu Sztuki przy pl. Szczepańskim na wystawę obrazów genjalnego artysty Leona Wyczółkowskiego. Przed zwiedzeniem wystawy odbędzie się prelekcja o życiu i dziełach L. Wyczółkowskiego. Zbiórka uczestników wycieczki punktualnie o godz. 10 przedpołudniem przed Domem Robotniczym przy ul. Dunajewskiego 5.

AKCJA DOŻYWIANIA DZIECI BEZROBOTNYCH PRZEZ TRAMWAJARZY KRAKOWSKICH. W dniu wczorajszym odbyło się w tramwaju krakowskim zamknięcie czynności kuchni dla dzieci rodziców bezrobotnych. W remizie zgromadziła się młodzież szkolna szkół powszechnych i średnich, która korzystała z bezpłatnych obiadów. Do zebranych przemówił ks. dr. Niemczyński, prez. dr. Tilles, dyrektor tramwaju inż. Tadeusz Polaczek-Kornecki, dalej przedstawiciele rodziców i dzieci szkolne. Wszyscy podnosili w swoich przemówieniach przedewszystkiem zasługę pracowników tramwajowych w utrzymaniu kuchni dla dzieci bezrobotnych robotników, oraz pomoc rady nadzorczej, dyrektora Polaczka-Korneckiego i kierownika kuchni p. Piegzy i pracę personalu kuchennego oraz harcerek. W kuchni wydawano około 240 obiadów dziennie. Była ona czynną od 16 października 1931 do czerwca br. Z akcji tej korzystały dzieci rodziców bezrobotnych ze szkół powszechnych i średnich w liczbie około 250. O rozmiarze akcji świadczy sprawozdanie z czynności kuchni, w którem czytamy, że kuchnia w ciągu kilku miesięcy funkcjonowania wydała dzieciom około 60.000 obiadów, — a dzieci w tym czasie skonsumowały blisko 3/4 wagona mięsa, pół wagona chleba, wagon ziemniaków, około pół wagona jarzyn itd. Fundusze na ten cel składały się z dobrowolnych opodatkowań pracowników tramwajowych, oraz dopłat przedsiębiorstwa. Potrzebny personal składał się z pracowników tramwajowych oraz harcerek, które przez cały czas bezinteresownie były pomocne przy prowadzeniu kuchni. W pięknej uroczystości wzięły udział wszystkie dzieci korzystające z akcji dożywiania, przedstawiciele związku zawodowego tramwajarzy itd. Po uroczystości dyr. Polaczek-Kornecki żegnał dzieci tramwajarzy w liczbie 30, które wyjechały wczoraj popołudniu na 4-tygodniową kolonję do Rabki, urządzoną przez tramwaj krakowski.

DOROCZNA ZBIÓRKA ULICZNA NA KOLONJĘ WAKACYJNĄ UCZNIÓW W PORĘBIE odbędzie się dziś w niedzielę. Uproszone przez Tow. kolonij panie przyjmować będą na bloczki i do puszek nawet najdrobniejsze ofiary na rzecz humanitarnej instytucji. Jest uzasadniona nadzieja, iż krakowskie społeczeństwo bez szemrania wesprze choć „wdowim groszem“ tę instytucję, która już w b. r. rozpoczyna 30-ty rok swej błogosławionej akcji dla dobra młodzieży. Szlachetne cele kolonji tem goręcej obecnie wesprzeć należy, boć to rok 25-lecia zgonu niezapomnianego filantropa i dobrodzieja młodzieży dra Henryka Jordana.

WPISY I EGZAMIN WSTĘPY DO PAŃSTW. SZKOŁY SZTUK ZDOBNICZYCH I PRZEMYSŁU ARTYSTYCZNEGO W KRAKOWIE odbędą się w dniu 23 bm. o godz. 8 rano w budynku przy alei Mickiewicza 5 parter, poczem nastąpi egzamin wstępny. Egzamin z rysunków trwa trzy dni i obejmuje: studjum natury (głowa lub akt), kompozycję ornamentalną i język polski. Taksa egzaminacyjna 15 zł.

WYSTAWA FOTOGRAFJI AMATORSKIEJ. Koło miłośników fotografji organizuje wystawę fotografji amatorskiej, której otwarcie nastąpi we wtorek, 21 bm. o godz. 5 popołudniu w sali Kollegjum wykładów naukowych (A-B 39). Wystawa potrwa do 2 lipca.

ZAMKNIĘCIE ULIC: MAŁEJ I FELICJANEK DLA RUCHU KOŁOWEGO. Magistrat miasta Krakowa zawiadamia, że z powodu budowy kanału w ul. Małej i Felicjanek ulice te zostały zamknięte dla ruchu kołowego na czas trwania budowy tychże kanałów.

LEON KRUCZKOWSKI

Kordjan i cham

101

— Nieśmiertelnych praw narodu polskiego!

— Niema w tym kraju narodu!... Jest klasa szlachty polskiej, twardych dzierżycieli ziemi, wsteczników, zaskorupionych w zeszłowiecznym pojęć i wyobrażeń czerepie, rozprawiająca gorliwie o wolności — — ale wolności dla siebie, wolności panowania i przodkowania we wszystkiem, strzegąca najpilniej monopoljum tej wolności!... I jest ciemna, upodlona w nędzy i niewoli odwiecznej masa chłopska — — bezwładna i odrętwiała na ogromnych obszarach tego kraju!

— Ludwiku! Polska umierała na rękach Kościuszki z księgą swoich prawodawców, z księgą majowej konstytucji, zwiastującej piękniejszą przyszłość miljonom ludu wiejskiego!

— Zwiastującej?... Cóż za drogocenne słowo, Maurycy! Lecz nad łaskawość prawodawców sejmu wielkiego bardziej szczodrą i żwawszą była łaskawość austrjackiego cesarza, którego patenty więcej ludzkości i prawdziwej ulgi okazały galicyjskim chłopom, niż późniejsza od nich o lat kilka majowa konstytucja, co tylko czczych zwiastowań ozwała się głosem!

— Nazbyt żółciowo pojmujesz nasze sprawy! Coraz więcej dziś w społeczności polskiej ludzi, rozumiejących ducha wieku...

— O tak! Nie zapomnieliśmy jeszcze, jak w legjach Dąbrowskiego polska szlachta krzyczała: W o l n o ś ć! R ó w n o ś ć! — — a po powrocie do kraju za bunt poczytywała najlżejszą o równości powiastkę!... Niedawne dzieje!

— Czasy się zmieniają, Ludwiku — i zmieniają się ludzie! My, młodzi, z tego pokolenia — — coraz więcej wśród nas żarliwców, prawdziwie idących za światłemi ideami ludów zachodnich!... Coraz więcej umysłów dzielnych, usilnie wołających o rozumne przeistoczenie naszych urządzeń i praw krajowych!

— Otóż to!... Otóż to właśnie! Wydaje wam się, że wystarczy tchnąć ducha światłych idej zachodu w bryłę tutejszej społeczności, aby uczynić w niej ład nowy, aby przemienić ją w siedlisko samej cnoty, w jakoweś o p t i m u m powszechnego szczęścia!... A czy ty wiesz, jak się ludy zachodnie dorabiały owych idej?... Czy ty wiesz, w jakich konwulsjach rodziła Francja to, co nazywasz duchem naszego wieku?... Czy ty wiesz, jakie dreszcze wstrząsają dzisiaj ludami krajów niemieckich, jakie grzmoty podziemne dudnią pod brukami miast włoskich?... Może już jutro tę Francję ogarnie płomień nowej rewolucji — — może już jutro tam gniew ludu krwawo wybuchnie przeciw burbońskiej reakcji, co raz we krwi utopiona, odżyła jeszcze i kraj dławi przypływem feudalnego despotyzmu!

— Francja?... Ach, Ludwiku! Zostawmy sprzeczki socjalne narodom, wolną ojczyznę mającym! Niezagojone jeszcze blizny naszego rozbioru — — miałyżby one jątrzyć się przez gwałtowne społeczeńskie namiętności, stronnictwa, fakcje, bunty?... Nam trzeba wprzód tę wolną ojczyznę odzyskać!

— Wolną ojczyznę?... A czemże ona padła — Polska — jeśli nie tem właśnie, że w niej sprzeczek socjalnych nie było nigdy, w którychby się społeczność formowała na podobieństwo zachodnich!... Że w niej treścią jedyną i wyłączną życia publicznego były swawole i waśnie jednej tylko, wyosobnionej i wszystkie przywileje dzierżącej klasy!... że polip szlachetczyzny dławił wszystko w tym kraju! Wszystko!... Maurycy! Światłe idee naszego wieku są sztandarem wyzwalającego się z więzów feudalnych mieszczaństwa!... Ono w pierwszym szeregu ludów zachodnich oblega twierdze despotyzmu swych rządów, ono wzburza wicher wolności, idący po Europie!... Ono daje treść nieznanemu dawniej pojęciu narodu!... A przeto pytam: gdzie jest polskie mieszczaństwo, świadome swej potęgi, nabrzmiałe żywotnością, zdolną do urodzenia jutra, walczące?! Gdzie jest w tym kraju klasa ludności, co myśli, tworzy, pręży się, wstrząsa budowlą starego świata i wdziera się zwycięsko na teatr historji?!... Maurycy! Ta prawda pozostanie niecofniona: niemasz w tym kraju siły, powołanej, aby dźwignęła mocnem ramieniem brzemię nowego wieku!... Aby dała rozległe wsparcie walce z despotyzmem, aby podniosła w dłoniach ideę wolności, jako młot przeciw tyranji!... Niemasz w Polsce klasy, któraby ambicje swoje społeczeńskie i żądzę praw obywatelskich zjednoczyła z walką przeciw wschodniemu zaborcy — — ale i z walką nieprzebłaganą przeciw własnemu, polskiemu despotyzmowi, co jest tamtemu pochlebstwem i podporą: przeciw tym wszystkim krajowym Koźmianom, Lubeckim, Sobolewskim, Krasińskim, Grabowskim — — tej, na absolutyźmie utuczonej, wielkiego księcia klienteli!... Ale i z walką przeciw całej, wielotysięcznej rodzinie wielmożnych i jaśnie wielmożnych, rozsiadłych po dworach i folwarkach, co mimo gestów opozycji i liberalnego czasem frazesu — najtwardszą jest despotyzmu opoką, wrogiem zaprzysięgłym wszelkich budowli społeczeńskiej przeobrażeń!

(Ciąg dalszy nastąpi).

POGRZEB ŚP. ZDZISŁAWA WAWRAUSCHA. Wczoraj o godz. 10 przedpołudniem z kaplicy cmentarza rakowickiego odbył się pogrzeb śp. dr. Zdzisława Wawrauscha, b. wicewojewody krakowskiego i b. komisarza m. Krakowa. W pogrzebie wzięli udział przedstawiciele województwa i miasta oraz publiczność. Za trumną szła rodzina zmarłego. Po żałobnych modłach ciało złożono w grobowcu familijnym.

WIELKI PROCES WOJSKOWY. Odnośnie do notatki pod tym tytułem zamieszczonej w piątkowym numerze „Naprzodu" proszeni jesteśmy o zaznaczenie, że dr. Güntner nie broni w tej sprawie.

CHOROBY ZAKAŹNE W KRAKOWIE. W wydziale sanitarnym magistratu zgłoszono od 12 do 18 bm. następujące choroby zakaźne: szkarlatyna 3, dyfterja 5, tyfus brzuszny 1, czerwonka 1, odra 14, mumps 1, róża 1, różyczka 3.

KRADZIEŻE. Do mieszkania p. Rozalji Raczkowskiej, zam. przy ul. Dominikańskiej 1 dostał się nieznany sprawca za pomocą dobranego klucza i skradł zegarek. — Aresztowano Wacława Kozioła (lat 23) pod zarzutem kradzieży garderoby wartości 110 zł. — W resturacji Weisbrota przy ul. Starowiślnej skradziono na szkodę p. Erny Dawidowicz płaszcz damski wartości 180 zł. — Zatrzymano Józefa Kołodzieja (lat 24) pod zarzutem systematycznej kradzieży węgla na stacji kolejowej „Wisła".

OSZUST. Były sublokator p. St. Myszkowskiej, zam. przy ul. Kołłątaja 6, Juljan Brunelik, nabrał towary bławatne w sklepie w Rzeszowie na jej nazwisko i zbiegł. Myszkowska poniosła szkodę na kwotę 200 zł. Za oszustem wdrożyła policja poszukiwanie.

UPADŁA Z ROWERU. Na łąkach za parkiem dr. Jordana upadła z roweru Zofja Jędras (lat 20) doznając złamania prawej ręki. Lekarz pogotowia ratunkowego po opatrzeniu przewiózł nieszczęśliwą do szpitala.

SPORT

BEZPŁATNE KURSY PŁYWACKIE dla niezamożnej młodzieży organizuje YMCA w czasie od 20 czerwca do 15 lipca br. Zgłoszenia chłopców i dziewcząt w wieku od 12—16 lat przyjmuje sekretarjat działu chłopców (ul. Biskupia 19) codziennie od godziny 3 popołudniu.

TEATRY I KONCERTY

DZIŚ „BARON CYGAŃSKI" Z UDZIAŁEM P. FRANCISZKI PLATÓWNY. Dzisiejsze przedstawienie wieczorne wypełni opera komiczna J. Straussa „Baron cygański", którego wprowadzeniem do repertuaru zyskała opera krakowska znaczny sukces. Przedstawienie dzisiejsze uświetni współudział p. F. Platówny, która swemi występami na naszej scenie zdobyła sobie pełne uznanie i sympatję Krakowa. Obok znakomitej sopranistki wystąpią w Straussowskim dziele pp.: J. Stępniowski, A. Mazanek, S. Turski, M. Chmiel-Tryczyńska, W. Pastówna, F. Bodnicka, A. Mazurek, G. Senowski i Z. Woźniak. Ogromną rolę przeznaczył w swem dziele J. Strauss chórom, które ukażą się zwiększone przez chór krakowskiego Towarzystwa operowego. — Część baletowa opracowana przez baletmistrza E. Wojnara ukaże się w jego i primabaleriny I. Sobołtówny interpretacji. Po jutrzejszej przerwie, spowodowanej próbą, ukaże się we wtorek opera romantyczno-komiczna F. v. Flotova „Marta" czyli „Kiermasz w Ryszmondzie", w której gościnnie wystąpi nasza sławna śpiewaczka p. Ada Sari.

CHÓR CECYLJAŃSKI na rocznem walnem zgromadzeniu krakowskiego chóru Cecyljańskiego dokonał wyboru nowego zarządu: prezes dyr. Władysław Żychowicz; wiceprezesi J. Pater i K. Olchowski, członkowie zarządu: Wł. Broda, St. Kruczkowski, J. Wierzbicki, E. Pirog, J. Stajdo, St. Rec, P. Krupiński, Wł. Kocoł; komisja rewizyjna: przewodniczący M. Jamka, członkowie M. Trzyna, A. Bielecki; kierownik artystyczny, ks. dr. S. Rosenberger.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Niedziela: „Baron cygański".
Poniedziałek: Teatr z powodu próby nieczynny.
Wtorek: „Marta" (Ada Sari). Ceny zniżone.

KINOTEATRY

Adria: „Anna Karenina".
Apollo: „Ulubieniec bogów".
Dom żołnierza: „U stóp kobiety".
Promień: „Madame Dubary" (Pola Negri).
Słońce: „Zemsta Krymhildy".
Sztuka: „Królowa dancingów".
Świt: „Postrach gór".
Uciecha: „Dr. Jekyll i mr. Hyde".
Wanda: „Faworyta maharadży".

RADJO KRAKOWSKIE

Niedziela 19 czerwca

10.00: Nabożeństwo z kościoła św. Agnieszki z Krakowa: msza es-dur Moniuszki. 11.45: Odczyt z Warszawy. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Komunikat meteorologiczny. 12.15: Poranek muzyczny z Łodzi. W przerwie o godz. 12.55 pogadanka: „Racjonalne, a tanie spożytkowanie urlopów". 14.00: Pogadanki dla rolników i muzyka ze Lwowa. 15.40: Program dla młodzieży i dzieci. 16.10: Fragment międzynarodowego wyścigu samochodowego ze Lwowa. 16.25: Gramofon. 16.45: Odczyt z Warszawy: „W piętnastą rocznicę utworzenia armji polskiej we Francji" — wygłosi dr. Wacław Lipiński. 17.00: Koncert z Warszawy. 18.00: Odczyt: „Orjentalista-renegat" — wygłosi dr. D. Lazer. 18.20: Muzyka lekka z Warszawy. W przerwie finish międzynarodowego wyścigu samochodowego we Lwowie. 19.15: Rozmaitości, komunikaty. 19.35: Skrzynka pocztowa techniczna. 20.00: Koncert popularny z Warszawy. 20.55: Kwadrans literacki z Katowic: fragment z pow. Gustawa Morcinka: „Wyrąbany chodnik". 21.10: Koncert popularny z Warszawy. 21.55: Wiadomości bieżące. 22.00: Wiadomości sportowe. 22.05: Muzyka taneczna. 22.40: Wiadomości sportowe z prowincji. 22.50: Muzyka taneczna.

Poniedziałek 20 czerwca

11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: PAT. 12.20: Gramofon. 12.40: Komunikat meteorologiczny. 12.45: Gramofon. 15.00: Komunikat gospodarczy. 1510: Gramofon. 15.30: Przegląd komunikacyjny. 15.40: Gramofon. 16.40: Pogadanka francuska z Warszawy. 17.00: Muzyka lekka. 18.00: Odczyt z Warszawy. 18.20: Muzyka lekka. 19.15: Rozmaitości, komunikaty. 19.35: Dziennik radiowy. 19.45: Inż. Eug. Tor: „O zawodzie inżynierskim". 20.00: Feljeton z Warszawy: „Młodzi, przyszłość nasza". 20.15: Operetka z Warszawy: „Kwiat Hawai" P. Abrahama. W pierwszej przerwie około godz. 21.15: Wiadomości bieżące. W drugiej przerwie około godz. 23.00: Wiadomości sportowe.

SKŁADKI

FUNDUSZ PRASOWY: Krakowscy warsztatowcy kolejowi, ukarani grzywnami w łącznej sumie 1321 złotych, składają na fundusz prasowy „Naprzodu" 32'17 zł.

ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZÓD"!

Zwyczajne Walne Zebranie

Członków Towarzystwa „Tanie Domy" Robotnicze

Spółdzielnia z odpowiedzialnością udziałami w Krakowie **odbędzie się dnia 21 czerwca 1932 r. o godzinie 5-ej popołudniu przy ul. Sienkiewicza 8 w Krakowie**

z następującym porządkiem obrad:

1) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zebrania,
2) Sprawozdanie Zarządu za r. 1931.
3) Sprawozdanie Rady Nadzorczej.
4) Sprawozdanie Komisji rewizyjnej i wniosek w sprawie udzielenia Zarządowi absolutorjum,
5) Wniosek w sprawie podziału zysku z r. 1931,
6) Uzupełniający wybór członków Rady Nadzorczej i Zarządu,
7) Zmiana § 31 statutu,
8) Wolne wnioski.

W razie nieprzybycia na Walne Zebranie w powyższym terminie dostatecznej ilości członków, następne Walne Zebranie odbędzie się tego samego dnia o godzinie 6-ej popołudniu w tem samem miejscu i z tym samym porządkiem obrad, przyczem uchwały tego Walnego Zebrania będą ważne bez względu na ilość obecnych członków. ZARZĄD.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.